

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 13 (2017)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

75. rocznica akcji „Reinhardt”

75th Anniversary of Operation Reinhardt

Dariusz Libionka
Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk

libion@wp.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-0180-6463

Jacek Leociak
Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk

jleociak@gmail.com
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-1471-6926

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.349
Strony/Pages: 17-53

CC BY

OPEN ACCESS

75. rocznica akcji „Reinhardt”

Akcja wysiedleńcza w Lublinie

W nocy z 16 na 17 marca 1942 r. o godzinie 22.00 getto w Lublinie zostało otoczone przez SS i formacje pomocnicze[1]. Na zaciemnionych ulicach włączono oświetlenie. Przedstawiciele Policji Bezpieczeństwa zakomunikowali zebranym pospiesznie członkom Judenratu decyzję o przesiedleniu większości mieszkańców, wyjąwszy posiadaczy wydanych tydzień wcześniej kart pracy. Mieli oni zostać przeniesieni do wydzielonej części getta. Pozostali mieli podlegać deportacji. Wszelkie próby uchylania się od wywózki miały być karane śmiercią. Z miejsca przystąpiono do realizacji tego planu. Oprawcy wdzierali się do mieszkań, wypędzając zdezorientowanych Żydów na ulice. Zastrzelono kilkadziesiąt osób, a 1500 zapędzono na rampę kolejową. Tam załadowano ich do podstawionych wagonów towarowych i wywieziono w kierunku wschodnim. Ten scenariusz powtarzał się przez kolejne dni. W ciągu dwóch tygodni wywieziono 18 tys. Żydów, około tysiąca, w większości chorych, starców, kobiety i dzieci, zabito na miejscu. Choć deportacji miały podlegać w pierwszej kolejności osoby zakwalifikowane jako „niezdolne do pracy”, okazało się, że legitymowanie się właściwymi zaświadczeniami nie gwarantuje przetrwania. Wielu Żydów mimo wydawanych przez Judenrat obwieszczeń nakazujących stawianie się w punktach zbornych próbowało się ukrywać lub szukać ocalenia poza murami getta. 29 marca deportowano wraz z rodzinami połowę członków Judenratu, w tym przewodniczącego Henryka Bekkera, i wprowadzono nowe dokumenty mające chronić ich posiadaczy przed wysiedleniem. Do 14 kwietnia, kiedy akcję zakończono, wywieziono około 26 tys. mieszkańców getta, a 1500–2000 zamordowano na miejscu. Pozostałych 8 tys. przeniesiono do dzielnicy Majdan Tatarski, która miała się stać nowym gettem. Tam po kilku dniach dokonano selekcji; wszystkich bez właściwych dokumentów popędzono do lasu niedaleko wsi Krępiec i zastrzelono. W nowym getcie pozostało nieco ponad 3 tys. ludzi[2]. Pewna liczba Żydów zbiegła na prowincję i do Warszawy.

---

[1] Tekst tego kompendium powstał na podstawie książki Dariusza Libionki *Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie. Zarys problematyki*, Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku, 2017.

[2] Jakub Chmielewski, *Zagłada żydowskiego miasta – likwidacja getta na podzamczu*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2015, nr 4, s. 705–739.

Wieści o wydarzeniach w Lublinie i kolejnych miejscowościach dystryktu lubelskiego wywoływały przerażenie wśród setek tysięcy zamkniętych w gettach polskich Żydów. Choć przez długi czas nie znano miejsca przeznaczenia transportów, domyślano się tragicznego losu czekającego deportowanych „na Wschód". Zastanawiano się, czy są to wydarzenia izolowane, czy początek nowej fali prześladowań Żydów, następującej po mordach na Litwie i w Galicji Wschodniej. Daleko lepiej poinformowani byli Polacy, nie tylko mieszkańcy obszarów objętych niemieckimi akcjami, lecz także redaktorzy i czytelnicy prasy konspiracyjnej. 16 kwietnia 1942 r. na łamach organu prasowego Komendy Głównej Armii Krajowej „Biuletyn Informacyjny" pojawił się materiał o trwających „akcjach likwidacyjnych" na Lubelszczyźnie, z informacją o wywiezieniu 25 tys. Żydów do obozów w Bełżcu i Trawnikach, gdzie wedle wiarygodnych relacji „odbywa się masowe mordowanie Żydów"[3]. Wkrótce podano kolejne szokujące doniesienia o sytuacji na okupowanych ziemiach polskich, w tym o utworzonych przez nazistów obozach zagłady w Chełmnie nad Nerem (w Kraju Warty) i w Bełżcu; uznano na tej podstawie, że realizowana jest zapowiedź Adolfa Hitlera ze stycznia 1939 r. całkowitej eksterminacji Żydów. 3 czerwca 1942 r., publikując bardziej dokładną informację o obozie w Bełżcu, stwierdzano: „mamy tu do czynienia z jedną z najstraszniejszych zbrodni niemieckich"[4]. Większość tych wiadomości zamieszczano na ostatnich stronach, pod koniec działu krajowego.

Akcja likwidacyjna w lubelskim getcie stała się wzorcem dla działań eksterminacyjnych w gettach na terenie całego Generalnego Gubernatorstwa. Te precyzyjnie zaplanowane i skoordynowane działania – prowadzone pod kryptonimowym określeniem *Aktion* [lub *Einzatz*] *Reinhardt*, nadanym jej na cześć zabitego przez czeski ruch oporu szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) Reinharda Heydricha – miały na celu wymordowanie Żydów z GG, wykorzystanie pracy najbardziej „produktywnych" spośród nich i zabór mienia. Od połowy marca 1942 do początku listopada 1943 r. „operacja" ta, stanowiąca część nazistowskiego „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej w Europie", pochłonęła około 2 mln istnień ludzkich zamordowanych w gettach, masowych egzekucjach, obozach pracy, a przede wszystkim w trzech obozach zagłady – Bełżcu, Sobiborze, Treblince – oraz w obozie koncentracyjnym w Lublinie (Majdanek). Poza Żydami z GG w obozach akcji „Reinhardt" mordowano Żydów z okręgu białostockiego (Bezirk Bialystok), Komisariatu Rzeszy Wschód, obywateli Rzeszy i Austrii, krajów okupowanych (m.in. Protektoratu Czech i Moraw, Holandii, Francji) oraz sprzymierzonej z Trzecią Rzeszą Słowacji.

[3] *Mordowanie Żydów na Lubelszczyźnie*, „Biuletyn Informacyjny", 16 IV 1942, nr 15.

[4] *Żydzi*, „Biuletyn Informacyjny", 30 IV 1942, nr 17; *Obóz w Bełżcu*, „Biuletyn Informacyjny", 3 VI 1942, nr 22.

Piśmiennictwo

Mimo zasięgu i liczby ofiar wymordowanie Żydów polskich, gdyż to oni byli głównie ofiarami akcji „Reinhardt", pozostawało w historiografii daleko słabiej rozpoznane aniżeli eksterminacja Żydów w okupowanych krajach Europy Zachodniej i obóz zagłady Auschwitz-Birkenau[5]. Przez wiele lat jedyną monografią obozów zagłady akcji „Reinhardt" pozostawała praca izraelskiego historyka Yitzhaka Arada, napisana głównie na podstawie relacji żydowskich oraz dokumentacji powojennych śledztw i procesów sprawców w Republice Federalnej Niemiec[6]. W 2017 r. ukazały się dwa zwięzłe tomy, autorstwa Stephana Lehnstaedta, koncentrującego się na obozach i mechanizmie eksterminacji, i Dariusza Libionki z naciskiem położonym na szczegółowe opisanie przebiegu deportacji i ich kontekstu[7]. Przygotowanie tych prac nie byłoby możliwe bez badań prowadzonych w Europie, USA i Izraelu. Kilku historyków niemieckich i polsko-niemieckich (Dieter Pohl, Thomas Sandkühler, Bogdan Musiał, Jacek Andrzej Młynarczyk), publikujących od początku lat dziewięćdziesiątych XX w., zajmowało się rolą struktur SS i policji oraz administracji cywilnej na przykładzie poszczególnych dystryktów[8], a także procesem decyzyjnym. Najnowszym opracowaniem tej ostatniej kwestii jest mistrzowska analiza amerykańskiego badacza Christophera Browninga *Geneza ostatecznego rozwiązania* z 2004 r.[9] Raul Hilberg w swojej

---

[5] Najpełniejsze omówienie światowego piśmiennictwa historycznego: zob. Dieter Pohl, *„Akcja Reinhardt" w świetle historiografii* [w:] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. Dariusz Libionka, Warszawa: IPN, 2004, s. 334–355. Najnowsze prace niemieckie omawia Stephan Lehnstaedt w tym tomie.

[6] Yitzhak Arad, *Belzec*, *Sobibor, Treblinka. The Operation Reinhard Death Camps*, Bloomington–Indianapolis: Indiana University Press, 1987.

[7] Stephan Lehnstaedt, *Der Kern des Holocaust. Bełżec, Sobibór, Treblinka und die Aktion Reinhardt*, München: C.H. Beck, 2017; Libionka, *Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie…*

[8] Dieter Pohl, *Von der „Judenpolitik" zum Judenmord. Der Distrikt Lublin des Generalgouvernements 1939–1944*, Frankfurt am Main: Peter Lang, 1993; Bogdan Musial, *Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im Generalgouvernement. Eine Fallstudie zum Distrikt Lublin 1939–1944*, Wiesbaden: Harrassowitz, 1999; Dieter Pohl, *Nationalsozialistische Judenverfolgung in Ostgalizien 1941–1944. Organisation und Durchführung eines staatlichen Massenverbrechens*, München: Oldenbourg, 1996; Thomas Sandkühler, *„Endlösung" in Galizien. Der Mord in Ostpolen und die Rettungsaktionen von Berthold Beitz 1941–1944*, Bonn: Dietz, 1996; Jacek Andrzej Młynarczyk, *Judenmord in Zentralpolen. Der Distrikt Radom in Generalgouvernement 1939–1945*, Darmstadt: Wissenschaftliche Buchgesellschaft, 2007; *idem*, *„Akcja Reinhard" w gettach prowincjonalnych dystryktu warszawskiego 1942–1943* [w:] *Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. Barbara Engelking, Jacek Leociak i Dariusz Libionka, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 2007, s. 39–74.

[9] Christopher R. Browning. *The Origins of the Final Solution: The Evolution of Nazi Jewish Policy, September 1939–March 1942*, współpraca Jürgen Matthäus, Lincoln: University of Nebraska Press, Jerusalem: Yad Vashem, 2004. Wyd. polskie: *Geneza „ostatecznego rozwiązania". Ewolucja nazistowskiej polityki wobec Żydów. Wrzesień 1939–marzec 1942*, tłum. Barbara Gutowska-Nowak, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2012.

klasycznej pracy *Sprawcy, ofiary, świadkowie* przeszedł nad kierującym akcją „Reinhardt" dowódcą SS i policji w dystrykcie lubelskim Odilo Globocnikiem do porządku dziennego, stwierdzając tylko, że „organizował deportacje w podległym mu dystrykcie oraz w gettach warszawskim i białostockim, podlegały mu także obozy zagłady". Więcej miejsca poświęcił Friedrichowi Katzmannowi, dowódcy SS i policji w dystrykcie Galicja[10]. Ukazały się dotąd cztery biografie Globocnika, dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim, lecz żadnej z nich nie napisał zawodowy historyk[11]. Nadal brakuje opracowania poświęconego sztabowi akcji „Reinhardt", zwłaszcza zaś jego szefowi Hermannowi Höflemu, który był odpowiednikiem Adolfa Eichmanna[12]. Istnieją natomiast gruntowne opracowanie autorstwa Sary Berger na temat esesmanów służących w obozach zagłady[13], studia o formacjach pomocniczych[14] oraz monografia poświęcona urzędnikom cywilnym szczebla powiatowego w GG[15]. Badacze izraelscy zajmowali się głównie perspektywą ofiar, eksterminacją w dystrykcie lubelskim (David Silberklang)[16] oraz oporem Żydów, z powstaniem w getcie warszawskim na czele[17], wykorzystując materiały konspiracji żydowskiej (Archiwum Ringelbluma, materiały Żydowskiego Komitetu Narodowego i Żydowskiej Organizacji Bojowej) oraz zgromadzone w różnych archiwach relacje ocalałych.

---

[10] Raul Hilberg, *Sprawcy, ofiary, świadkowie*. *Zagłada Żydów 1933–1945*, tłum. Jerzy Giebułtowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów i Cyklady, 2007, s. 62, 68–69.

[11] Siegfried J. Pucher, *„…in der Bewegung führend tätig". Odilo Globocnik – Kämpfer für den „Anschluss", Vollstrecker des Holocaust*, Klagenfurt: Drava, 1997; Joseph Poprzeczny, *Odilo Globocnik – Hitler's man in the East*, Jefferson: McFarland & Company 2004; Berndt Rieger, *Odilo Globocnik. Twórca nazistowskich obozów śmierci*, tłum. Jan S. Zaus, Zakrzewo: Replika, 2009; Johannes Sachslehner, *Zarządca do spraw śmierci. Odilo Globocnik, eksterminacja i obozy zagłady*, tłum. Monika Kilis, Warszawa: Prószyński i S-ka, 2016.

[12] Po wojnie ukrywał się i z tego powodu nie postawiono go przed polskim sądem. Miał być sądzony równocześnie z Jürgenem Stroopem. Po aresztowaniu w Austrii popełnił samobójstwo w więzieniu (1962).

[13] Sara Berger, *Experten der Vernichtung. Das T4-Reinhardt-Netzwerk in den Lagern Belzec, Sobibor und Treblinka,* Hamburg: HIS, 2013.

[14] Peter Black, *Prosty żołnierz Akcji Reinhard* [w:] *Akcja Reinhardt…*, s. 103–131. W języku angielskim: *idem*, *Police Auxiliaries for Operation Reinhard: Shedding Light on the Trawniki Training Camp through Documents from Behind the Iron Curtain* [w:] *Secret Intelligence and the Holocaust*, red. David Bankier, New York: Enigma Books, Jerusalem: Yad Vashem, 2006, s. 327–366.

[15] Markus Roth, *Herrenmenschen. Die Deutsche Kreishauptleute im besetzen Polen – Karrierewege, Herrschaftspraxis und Nachgeschichte*, Göttingen: Wallstein Verlag, 2009.

[16] David Silberklang, *Gates of Tears. The Holocaust in the Lublin District*, Jerusalem: Yad Vashem, 2013. W języku polskim: *Żydzi i pierwsze deportacje z dystryktu lubelskiego* [w:] *Akcja Reinhardt…*, s. 54–68.

[17] Wymienić tu należy przede wszystkim pracę Israela Gutmana: *The Jews of Warsaw, 1939–1943: Ghetto, Underground, Revolt*, Bloomington: University of Indiana Press, 1982. Wyd. polskie: *Żydzi warszawscy 1939–1943. Getto, podziemie, walka*, tłum. Zoja Perelmuter, Warszawa: Rytm, 1993.

Jedną z głównych przyczyn słabego rozpoznania niektórych aspektów eksterminacji Żydów polskich są luki w materiale źródłowym. Nie zachowała się dokumentacja sztabu akcji „Reinhardt", z wyjątkiem raportu finansowego[18], ani poszczególnych obozów zagłady, a dokumentacja obozu na Majdanku przetrwała w stanie szczątkowym. Istnieją natomiast dwa unikatowe zapisy: akcji eksterminacyjnej w getcie warszawskim – osławiony raport dowódcy SS i policji w dystrykcie warszawskim Jürgena Stroopa, zawierający dokumentację z ostatecznej likwidacji getta warszawskiego, oraz raport o eksterminacji Żydów w dystrykcie Galicja sygnowany przez wspomnianego Katzmanna[19]. Postać Stroopa znana jest przede wszystkim z książki zamkniętego z nim w 1949 r. w celi komunistycznego więzienia oficera Armii Krajowej Kazimierza Moczarskiego, lecz nie powinno się traktować tej pozycji w kategoriach źródła historycznego[20]. Nieco lepiej zachowane są dokumenty niemieckiej administracji cywilnej szczebla centralnego (rząd GG), a w niektórych przypadkach terenowego.

W powojennej Polsce wydano wiele podstawowych źródeł i opracowań dotyczących eksterminacji Żydów polskich (zarówno Żydowska Komisja Historyczna, przekształcona później w Żydowski Instytut Historyczny[21], jak i Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich [od 1949 r. Hitlerowskich] w Polsce). W latach pięćdziesiątych badacze ŻIH opublikowali wykorzystywane do dziś studia na temat polityki antyżydowskiej w poszczególnych dystryktach[22]. Powstała też monografia zagłady autorstwa Artura Eisenbacha, podejmująca w dużym zakresie zagadnienie eksterminacji polskich Żydów[23]. Rozkwit badań nastąpił jednak

[18] Dokument ujawniony podczas procesu zbrodniarzy nazistowskich w Norymberdze. W Polsce publikowany po raz pierwszy we fragmencie (Stanisław Piotrowski, *Misja Odyla Globocnika. Sprawozdania o wynikach finansowych zagłady Żydów w Polsce*, Warszawa: PIW, 1949).

[19] Raport Stroopa był wielokrotnie wydawany w różnych językach. Najnowsze polskie wydania: Friedrich Katzmann, *Rozwiązanie kwestii żydowskiej w dystrykcie Galicja*, tłum. Jolanta Pawłowska, oprac. Andrzej Żbikowski, Warszawa: IPN, 2001; Jürgen Stroop, *Żydowska dzielnica mieszkaniowa w Warszawie już nie istnieje!*, tłum. Barbara Wysocka, oprac. Andrzej Żbikowski, Warszawa: IPN, 2009.

[20] Pierwsze wydanie książkowe: Kazimierz Moczarski, *Rozmowy z katem*, Warszawa: PIW, 1977. Później edycje w różnych językach. Stroop został skazany i stracony w Polsce 6 III 1952 r.

[21] *Dokumenty i materiały do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce*, t. 2: *„Akcje" i „wysiedlenia"*, cz. 1, red. Józef Kermisz, cz. 1, Warszawa: CŻKH, 1946; t. 3: *Obozy*, red. Nachman Blumental, Warszawa: CŻKH, 1946.

[22] Najważniejsze to teksty Tatiany Berenstein (*Martyrologia, opór i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie lubelskim*, „Biuletyn ŻIH" 1957, nr 1 [21], s. 21–92), Adama Rutkowskiego (*Martyrologia, walka i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie radomskim podczas okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn ŻIH" 1955, nr 3/4 [15/16], s. 75–182). W tym okresie powstały też artykuły o Zagładzie w dystryktach krakowskim i warszawskim.

[23] Artur Eisenbach, *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa: Książka i Wiedza, 1961, wyd. 1 1953.

dopiero pod koniec XX w. Powstało wówczas wiele monografii gett, w których ważne miejsce zajmował okres eksterminacji[24]. W 2004 r. nakładem IPN ukazał się tom studiów na temat akcji „Reinhardt", będący pokłosiem międzynarodowej konferencji zorganizowanej przez instytut, w którym obok prac czołowych zagranicznych historyków zajmujących się tą tematyką znalazły się istotne teksty polskich badaczy na temat gett tranzytowych, wymordowaniu Żydów na Majdanku, deportacji do dystryktu lubelskiego czy wreszcie postaw ludności chrześcijańskiej wobec Zagłady[25]. W 2011 r. powstała naukowa monografia Roberta Kuwałka pierwszego obozu zagłady akcji „Reinhardt" w Bełżcu, przez dziesięciolecia prawie zupełnie zapomnianego[26]. Wydano też tom studiów poświęcony wielkiej egzekucji Żydów na Lubelszczyźnie, przeprowadzonej 3–4 listopada 1943 r. (operacja „Erntefest", Dożynki), która przez wielu badaczy uznawana jest za zakończenie akcji „Reinhardt". Zamieszczono w nim opracowania dotyczące obozów pracy na Lubelszczyźnie (obóz przy ul. Lipowej w Lublinie, obozy w Budzyniu i Trawnikach)[27]. Później na łamach „Zeszytów Majdanka" pojawił się pionierski artykuł Wojciecha Lenarczyka na temat obozu na Flugplatzu w Lublinie, który pełnił niezwykle istotną funkcję podczas akcji „Reinhardt", zarówno jako punkt, gdzie przekierowywano transporty i dokonywano selekcji, jak i miejsce, gdzie magazynowano majątek zagrabiony ofiarom[28]. Spośród innych opracowań należy wymienić wydaną w 2014 r. monografię Zagłady w dystrykcie krakowskim, który przez wiele dziesięcioleci był najsłabiej przez badaczy rozpoznany[29]. Z braku miejsca pomijamy tutaj charakterystykę prac dotyczących postaw Polaków wobec Zagłady, czy to konspiracji i rządu polskiego w Londynie[30], Ko-

[24] Podstawowa pod tym względem: Barbara Engelking, Jacek Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, wyd. 2 popr. i rozsz., Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2013 (wyd. anglojęzyczne: *The Warsaw Ghetto: A Guide to the Perished City*, New Haven: Yale University Press 2009), a w odniesieniu do gett prowincjonalnych: Adam Kopciowski, *Zagłada Żydów w Zamościu*, Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2005. Wiele powstających w Polsce publikacji dotyczących historii zagłady lokalnych wspólnot żydowskich to prace pisane przez historyków regionalistów, toteż ich wartość poznawcza bywa ograniczona.

[25] Dariusz Libionka, *Polska ludność chrześcijańska wobec eksterminacji Żydów – dystrykt lubelski* [w:] *Akcja Reinhardt…*, s. 306–333.

[26] Robert Kuwałek, *Obóz zagłady w Bełżcu*, Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku, 2010. Została wydana również w języku niemieckim i francuskim.

[27] *Erntefest, 3–4 listopada 1943. Zapomniany epizod Zagłady*, red. Wojciech Lenarczyk, Dariusz Libionka, Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku, 2009.

[28] Wojciech Lenarczyk, *Obóz pracy na Flugplatzu w Lublinie. Historia, funkcjonowanie, więźniowie*, „Zeszyty Majdanka" 2014, t. 26, s. 61–126.

[29] Elżbieta Rączy, *Zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim*, Rzeszów: IPN i Uniwersytet Rzeszowski, 2014.

[30] Najnowsze opracowania: Dariusz Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP wobec eksterminacji Żydów polskich* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. Andrzej Żbikowski, s. 15–208 [również w wersji hebrajskojęzycznej]; Adam

ścioła katolickiego, czy wreszcie postaw i zachowaniu się ludności chrześcijańskiej wobec próbujących przetrwać w Warszawie i na prowincji uciekinierów z gett i obozów[31].

Decyzje, plany, organizacja masowego mordu

Szczególna rola w realizowaniu polityki eksterminacji Żydów polskich przypadła dystryktowi lubelskiemu. Znaczenie tego regionu wzrosło niebagatelnie po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, gdy zdecydowano o przekształceniu tego obszaru w „bastion niemczyzny". Współautorem tego planu był dowódca SS i policji w dystrykcie lubelskim, pochodzący z Triestu brigadeführer SS Odilo Globocnik, zajmujący wobec przedstawicieli administracji cywilnej – w porównaniu z sytuacją w innych dystryktach – wyjątkowo silną pozycję. Wpływ na to miał niewątpliwie jego radykalizm w kwestiach narodowościowych. Źródłem konfliktu były również „sprawy żydowskie", które Globocnik starał się sobie podporządkować. 20 lipca 1941 r. został mianowany przez przebywającego w Lublinie Heinricha Himmlera pełnomocnikiem do utworzenia ośrodków SS i policji na terenach wschodnich. Bezpośrednim efektem tej wizyty było rozpoczęcie budowy obozu koncentracyjnego w Lublinie (w dzielnicy Majdanek) oraz rozbudowa infrastruktury SS i policji. Właśnie z tą nominacją wiąże się rola Globocnika w przygotowaniach do eksterminacji Żydów. 31 lipca Hermann Göring, oficjalny „pełnomocnik do uregulowania kwestii żydowskiej" (Beauftragte für die Regelung der Judenfrage) upoważnił Heydricha, by dokonał „wszystkich niezbędnych pod względem organizacyjnym, rzeczowym i materialnym przygotowań do całkowitego rozwiązania kwestii żydowskiej w niemieckiej strefie wpływów w Europie". Trudno stwierdzić, kiedy dokładnie zapadła decyzja podporządkowania mu całości sił przeznaczonych do przeprowadzenia eksterminacji Żydów. Wiadomo, że 13 października Himmler przyjął zabiegającego o spotkanie Globocnika, a także wyższego dowódcę SS i policji w GG Friedricha Wilhelma Krügera. Podczas dwugodzinnego spotkania, którego tematem była sprawa germanizacji Lubelszczyzny, Globocnik musiał również przedstawić jakieś projekty dotyczące „rozwiązania kwestii żydowskiej", wcześniej skonsultowane z Krügerem. I najpewniej otrzymał zgodę na przystąpienie do ich wdrażania[32]. Już we wrześniu pojawili się w Lublinie trzej funkcjonariusze z jednostki

---

Puławski, *W obliczu Zagłady. Rząd RP na Uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, ZWZ-AK wobec deportacji Żydów do obozów zagłady (1941–1942)*, Warszawa: IPN, 2010; Joshua D. Zimmerman, *The Polish Underground and the Jews, 1939–1945*, New Jork: Cambridge University Press, 2015.

[31] Przełomowe: Jan Grabowski, *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu,* Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011.

[32] Zob. Bogdan Musiał, *„Przypadek modelowy dotyczący eksterminacji Żydów". Początki „akcji Reinhardt" – planowanie masowego mordu w Generalnym Gubernatorstwie* [w:] *Akcja Reinhardt…*, s. 25–30.

o kryptonimie „T4" (skrót od jej berlińskiej siedziby przy ul. Tiergartenstrasse 4), realizującej wstrzymany latem 1941 r., pod presją m.in. Kościołów chrześcijańskich, programu „eutanazji" osób psychicznie chorych. Funkcjonariusze ci zajęli się przygotowaniami do budowy ośrodka zagłady w Bełżcu. Najwyższy rangą funkcjonariusz „T4", Christian Wirth, przybył do Lublina później.

O zbliżającym się przełomie w traktowaniu Żydów musiała od razu zostać poinformowana administracja cywilna w GG. 17 października podczas konferencji cywilnych i policyjnych władz GG w Lublinie, w obecności generalnego gubernatora Hansa Franka, postanowiono, że Żydzi, z wyjątkiem „niezbędnych" rzemieślników, mają zostać „ewakuowani" z Lublina. Na początek tysiąc osób miało zostać „przerzuconych za Bug". Realizacją tych zadań miała się zająć Policja Bezpieczeństwa[33]. 20 stycznia 1942 r. w berlińskiej dzielnicy Wannsee odbyła się konferencja z udziałem czternastu wysokich rangą przedstawicieli administracji rządowej, Kancelarii Rzeszy, RSHA, Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa, na której Heydrich przedstawił plan uzgodnionej z Hitlerem „ewakuacji na Wschód", reprezentujący generalnego gubernatora Franka sekretarz stanu w rządzie GG Joseph Bühler domagał się rozpoczęcia „procesu oczyszczania" od Generalnego Gubernatorstwa, gdzie znajduje się dwuipółmilionowa rzesza Żydów „niezdolnych do pracy". Trwały już wówczas deportacje do obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem[34].

Logistyką zagłady dokonywanej w GG miał się zajmować podległy Globocnikowi „sztab". Na podstawie nielicznych zachowanych dokumentów można odtworzyć założenia całej operacji. Głównym celem było koordynowanie eksterminacji Żydów znajdujących się na terenie GG w ośrodkach zagłady wyposażonych w stacjonarne komory gazowe. Na opisanie tych działań używano specyficznego języka. Getta i dzielnice żydowskie miały być sukcesywnie „opróżniane" w ramach tzw. akcji wysiedleńczych (*Aussiedlungskationen*). Czasami w dokumentach pojawiają się określenia „akcja żydowska" – *Judeneinsatz* albo *Judenaktion*, a także termin „ewakuacja" – *Evakuierung*. Oznaczało to zebranie Żydów w miejscu koncentracji, poddanie ich selekcji i odtransportowanie na stację kolejową, skąd mieli zostać wywiezieni; większość do obozów zagłady. W języku sprawców stosowano, jak wspomnieliśmy, eufemizm „na Wschód". O czasowym pozostawieniu przy życiu miała decydować „zdolność do pracy" albo „przydatność". Wyselekcjonowani Żydzi mieli być albo pozostawiani w gettach, albo kierowani do obozów pracy. Inaczej niż dotychczas egzekucje jako działanie doraźne miały służyć terroryzowaniu judenratów oraz całych społeczności żydowskich. Na miejscu mieli być mordowani przede wszystkim „niezdolni do transportu" oraz

[33] *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka*, tłum. Danuta Dąbrowska, Mieczysław Tomala, oprac. pod kier. Stanisława Płoskiego, Warszawa: Książka i Wiedza, 1970, t. 1, s. 387.

[34] 8 grudnia 1941 r. przybyły do obozu pierwsze transporty. 2 I 1942 r. Himmler wydał rozkaz nakazujący „odżydzenie Kraju Warty", co było sygnałem do przygotowania deportacji z getta łódzkiego.

wszyscy w jakikolwiek sposób opóźniający przebieg akcji wysiedleńczych. Deportacje miały się odbywać w obrębie poszczególnych dystryktów zgodnie ze szczegółowym harmonogramem opracowanym przez dowódców SS i policji w porozumieniu z niemieckimi władzami cywilnymi. Całość koordynował lubelski sztab. Plany te, w zależności od bieżącej sytuacji, ulegały modyfikacjom pod wpływem okoliczności zewnętrznych. Integralną częścią tego planu był zabór całego mienia ofiar. W sprawozdaniu przedstawionym Himmlerowi już po wykonaniu nałożonego na niego „zadania" Globocnik wyróżnił następujące części kierowanej przez siebie operacji: wysiedlenie, wykorzystanie siły roboczej, „zużytkowanie ruchomości" oraz „ujęcie wartości ukrytych i nieruchomości"[35]. Realizacja transportów leżała w gestii podporządkowanej Kolejom Niemieckim (Deutsche Reichsbahn) Generalnej Dyrekcji Kolei Wschodnich (Generaldirektion der Ostbahn, w skrócie Gedob) z siedzibą w Krakowie, która przejęła majątek Polskich Kolei Państwowych. Wiosną 1942 r. utworzono Gruppe Sonderzüge (sekcja pociągi specjalne), która miał za zadanie ustalanie trasy przejazdów „pociągów specjalnych" na terenie GG oraz synchronizowane ich ruchu z rozkładami jazdy, w szczególności z ruchem transportów wojskowych.

W skład sztabu „przesiedleńczego" weszła część austriackich podkomendnych Globocnika. Szczególną rolę wśród nich odgrywał pochodzący z Salzburga hauptsturmführer SS Hermann Höfle (1911–1962). Na początku wojny niemiecko-sowieckiej był jednym z oficerów oddelegowanych do „działań specjalnych" na zapleczu frontu. Jako szef sztabu akcji „Reinhardt" (Leiter der Hauptabteilung Aktion Reinhardt) zajmował się koordynacją działań dowódców SS i policji, niemieckich władz cywilnych i Ostbahn. Niekiedy brał bezpośredni udział w kierowaniu akcjami deportacyjnymi. Ważną rolę w lubelskim sztabie „przesiedleńczym" odgrywali również sturmbannführer SS Georg Wippern i hauptsturmbannführer SS Georg Michalsen (Michalczyk). Pochodzący z Dolnej Saksonii Wippern (1909–1993), stojący na czele SS-Standortverwaltung (Administracja Garnizonu SS) w Lublinie, był odpowiedzialny za przejmowanie własności żydowskiej, a równocześnie aprowizację jednostek biorących udział w działaniach eksterminacyjnych. Michalsen (1906–?) służbę w GG, podobnie jak Höfle, zaczynał jako lokalny dowódca Selbstschutzu. W Lublinie przebywał od połowy 1940 r. Rok później został odkomenderowany na Wschód w ramach poszukiwania miejsc pod tworzenie zaplecza dla SS. Brał udział w masowych rozstrzeliwaniach Żydów na Łotwie. Do sztabu dołączył w kwietniu 1942 r. Nie można też pominąć obersturmbannführera SS Hermanna Worthoffa (1910–?), który zanim został nadzorcą lubelskiego getta, brał udział w akcjach eksterminacyjnych w Pińsku w składzie komanda wysłanego z Lubelszczyzny. Do planowania działań antyżydowskich włączono w sumie 42 funkcjonariuszy SS

[35] Piotrowski, *Misja Odyla Globocnika. Sprawozdania o wynikach finansowych zagłady Żydów…*, s. 24 (streszczenie załącznika nr 1 z nagłówkiem „Część gospodarcza operacji Reinhardt", do sprawozdania z 5 I 1944 r.).

z SS-Mannschaftshaus (Dom Esesmana). Docelowo pod rozkazami Globocnika w eksterminacji Żydów uczestniczyło 153 esesmanów i policjantów z dystryktu lubelskiego. Kolejnych 205 pochodziło z innych jednostek[36].

Kluczowe miejsce w realizacji programu eksterminacji Żydów w GG przypadło podlegającemu Kancelarii Hitlera personelowi akcji „T4". Najbardziej złowrogą rolę miał odegrać komisarz kryminalny Christian Wirth (1885–1944). Jak wielu innych nazistów był żołnierzem frontowym, został odznaczony Krzyżem Żelaznym. Od 1919 do 1939 r. pracował w Kripo w Stuttgarcie. Był zatrudniony w ośrodkach „eutanazji" w Brandenburgu i Grafeneck, by z czasem awansować na „inspektora" wszystkich ośrodków „T4". Łącznie w latach 1942–1943 w akcji „Reihnardt" uczestniczyło 94 funkcjonariuszy „T4". Przybywając do GG, otrzymywali stopnie i mundury Waffen SS, formalnie jednak podlegali nie Globocnikowi, lecz swej centrali w Berlinie. Wszyscy trafiali wyłącznie do obozów zagłady[37]. Ogółem w najściślejszym zespole zajmującym się eksterminacją Żydów na terenie GG znajdowało się 450 Niemców i Austriaków[38]. Wszyscy funkcjonariusze uczestniczący w akcji „Reinhardt" byli zobowiązani do nieudzielania jakichkolwiek informacji na temat jej przebiegu osobom postronnym oraz przestrzegania zakazu fotografowania w obozach *Einsatz Reinhardt*. Przesiedlenia Żydów miały stanowić „tajną sprawę państwową"[39]. Obawiano się, że podobnie jak to się stało w wypadku „eutanazji", przedostanie się wiedzy na ten temat do opinii publicznej mogłoby skomplikować prowadzenie działań.

Niezwykle ważną rolę w eksterminacji Żydów na obszarze GG miały odegrać oddziały pomocnicze SS-Wachmannschaften złożone z przeszkolonych w specjalnym obozie szkoleniowym w miejscowości Trawniki, położonej 20 km od Lublina, byłych jeńców Armii Czerwonej. Stąd ich określenie – Trawniki-Männer (ludzie z Trawnik) lub „ochotnicy" (Hilswillige, w skrócie hiwisi). Szkolenie prowadzone pod kierunkiem niemieckich oficerów i podoficerów trwało kilka miesięcy. Po jego ukończeniu ludzi tych w stopniu wachmana kierowano do odpowiednich jednostek policji lub tworzono z nich załogi obozów zagłady i niektórych obozów koncentracyjnych. Nazywa się ich niekiedy „żołnierzami ostatecznego rozwiązania w GG"[40].

[36] Więcej szczegółów: Silberklang, *Gates of Tears…*, s. 228–241.

[37] Zob. Patricia Heberer, *Ciągłość eksterminacji. Sprawcy „T4" i „akcja Reinhardt"* [w:] *Akcja Reinhardt…*, s. 69–84.

[38] Sprawozdanie Globocnika cytowane w: Arad, *Belzec*, *Sobibor, Treblinka…*, s. 16–17.

[39] Formularz zobowiązania z datą 18 VII 1942 r. w: *Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej. Zbiór dokumentów*, oprac. Tatiana Berenstein, Artur Eisenbach, Adam Rutkowski, Warszawa: ŻIH, 1957, s. 294–295.

[40] Black, *Prosty żołnierz Akcji Reinhard*, s. 103–131.

PIERWSZA FAZA AKCJI „REINHARDT”

16 marca – 14 kwietnia 1942 r.

Wysiedlenia z Lublina i dystryktu lubelskiego

Kilka dni po rozpoczęciu wywózek z getta lubelskiego rozpoczęła się zagłada pierwszych skupisk żydowskich w powiatach lubelskim, krasnostawskim, zamojskim i janowskim. Komanda „wysiedleńcze” pojawiły się 23 marca w Piaskach (druga akcja została przeprowadzona 7 kwietnia), a następnego dnia w Izbicy. Obie miejscowości były przez sztab akcji „Reinhardt” przewidziane jako getta tranzytowe. Żydzi spędzani na rynek, pozbawieni wody i jedzenia, musieli nieraz czekać przez wiele godzin. W tym czasie przeszukiwano teren i wszystkich złapanych mordowano na miejscu. Po przybyciu pociągu pod eskortą żandarmów i policjantów granatowych ofiary pędzono na miejsce koncentracji lub wprost na stację kolejową. Żydów ładowano do wagonów i wysyłano do Bełżca.

11 kwietnia Niemcy otoczyli getto w Zamościu i zakomunikowali Radzie Żydowskiej decyzję o przesiedleniu 2500 „elementów nieproduktywnych”. Kilka dni po Zamościu przeprowadzono pierwszą akcję wysiedleńczą w kolejnym dużym skupisku żydowskim w dystrykcie lubelskim, w Kraśniku, skąd wywieziono 2500 osób. Mieszkańcy miejscowości, w których przeprowadzano akcje deportacyjne, podobnie jak w Lublinie nie byli świadomi losu wywiezionych.

Deportacje Żydów spoza GG

W pierwszych miesiącach eksterminacji do Lublina trafiały również transporty z Terezina, Rzeszy i ze Słowacji. Pierwsze dwa tysiącosobowe transporty z Terezina (Theresienstadt) przybyły do Lublina 11 i 17 marca. Z kolei 13 marca dotarł pierwszy pociąg z Rzeszy. Wszystkich Żydów skierowano do Izbicy w powiecie krasnostawskim. Kolejny transport z Rzeszy dotarł do Izbicy już po pierwszym wysiedleniu, 19 marca. Do końca kwietnia skierowano na Lubelszczyznę jeszcze 6 tys. Żydów z Terezina. Rozlokowano ich tym razem poza Izbicą w gettach tranzytowych w Piaskach, Rejowcu oraz w getcie w Zamościu. Wśród przywiezionych było wiele kobiet, dzieci i osób starszych. Zetknięcie z miejscowymi realiami stanowiło dla nich trudny do wyobrażenia szok.

Równocześnie napływały transporty z Mainz (Moguncja), Worms (Wormacja), Darmstadt, Würzburga, Fürth, Norymbergii, Aachen (Akwizgran), Koblencji, Kassel, Berlina, Monachium, Breslau (Wrocław) i innych miast Rzeszy. Wszędzie scenariusz był dość podobny. Gminy żydowskie zobowiązane były do sporządzania list osób przeznaczonych do wysiedlenia, w wypadku osób uprzywilejowanych – do getta Theresienstadt, w innych przypadkach – gdzieś „na Wschód”. Deportowani musieli przed wyruszeniem w drogę opłacić wszelkie zaległości administracyjne, zarejestrować pozostawiony majątek, oddać klucze do mieszkań i dokumenty. Nad całością akcji czuwało Gestapo, mając do pomocy

funkcjonariuszy Policji Porządkowej, którzy przeprowadzali obławy i pilnowali Żydów w punktach koncentracji, a także eskortowali „pociągi specjalne"[41]. Od końca marca 1942 r. zaczęły napływać do Lublina transporty ze Słowacji rządzonej przez prezydenta Jozefa Tiso i premiera Vojtecha Tukę.

Akcja wysiedleńcza ze Lwowa i z dystryktu Galicja

Deportacje Żydów galicyjskich rozpoczęły się dokładnie w tym samym czasie co w Lublinie. Nadzorował je sztab dowódcy SS i policji brigadeführera SS Fritza Katzmanna. Do połowy kwietnia, kiedy wysiedlania przerwano, do oddalonego o niespełna 100 km Bełżca wysłano około 15 tys. osób. W przeciwieństwie do Lublina nie przeprowadzano egzekucji na miejscu. Kolejną akcję przeprowadzono 26 czerwca. W ciągu dwunastogodzinnej obławy policyjne Vernichtungskommando schwytało ponad 6 tys. Żydów, w większości kobiet, starców i dzieci, którzy zostali następnie zamordowani na terenie obozu pracy przy ul. Janowskiej. Wydarzenia te nazwano później akcją błyskawiczną (*Blitz Aktion*).

Równocześnie z pierwszymi wysiedleniami ze Lwowa rozpoczęły się deportacje w kilku powiatach dystryktu Galicja. Jeden z pierwszych transportów wyjechał z Żółkwi, potem przyszła kolej na Rawę Ruską, leżącą tuż przy granicy z dystryktem lubelskim. Wkrótce rozpoczęto wywózki z Drohobycza, Stanisławowa i Kołomyi[42]. W niektórych miejscowościach pozostawiano osoby zatrudnione w niemieckich przedsiębiorstwach. Wysiedleniom towarzyszyły tym razem masowe rozstrzeliwania. Wbrew sugestiom władz cywilnych i niektórych przedstawicieli armii, wskazujących na sprzeczność tych działań z interesami gospodarczymi Rzeszy, mordowano również więźniów obozów pracy przymusowej.

Obóz zagłady w Bełżcu

Budowę obozu w Bełżcu w powiecie tomaszowskim rozpoczęto na początku listopada 1941 r.[43] O takiej lokalizacji zadecydowało dogodne położenie na styku trzech dystryktów oraz dobre skomunikowanie. Bełżec, zamieszkany przez nieco ponad 1800 mieszkańców, leżał przy linii kolejowej łączącej Warszawę i Lublin ze Lwowem. Projekt obozu opracował pochodzący ze Śląska hauptsturmführer SS Richard Thomalla z Centralnego Zarządu Budowlanego SS i Policji w Lublinie. 22 grudnia 1941 r. do Bełżca przybył wspomniany już Christian Wirth wraz z grupą funkcjonariuszy „T4", a niedługo później skierowano tam z Trawnik grupę 70 hiwisów. Wykorzystując doświadczenia zdobyte podczas akcji „eutanazja", Wirth rozpoczął przygotowywanie infrastruktury masowe-

[41] Raul Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich*, tłum. Jerzy Giebułtowski, Warszawa: wyd. Piotr Stefaniuk, 2014, t. 2, s. 151 i n.

[42] Pohl, *Nationalsozialistische Judenverfolgung in Ostgalizien…*, s. 188 i n.

[43] Na podstawie: Kuwałek, *Obóz zagłady w Bełżcu*.

go zabijania przy użyciu gazu. Ofiarą jego „eksperymentów" jako pierwsi padli Żydzi zatrudnieni przy budowie. Ostatecznie Wirth zdecydował o wykorzystaniu dwutlenku węgla emitowanego przez silnik spalinowy, który umieszczono w przybudówce komory gazowej. W komorze gazowej można było jednorazowo zamordować około 450 ofiar. Kompleks obozowy zajmował zaledwie nieco ponad 7 ha otoczonych ogrodzeniem z drutu kolczastego. Na rogach zbudowano wieże strażnicze. Obóz składał się z dwóch części. W tzw. obozie dolnym mieściła się część administracyjna (rampa kolejowa, pomieszczenia gospodarcze, kuchnie, baraki dla więźniów). „Obóz górny" tworzył całkowicie izolowany sektor, w którym znajdowały się budynek z komorami gazowymi i rowy mające służyć za masowe groby. Później dobudowano pomieszczenia dla zatrudnionych w tym miejscu więźniów. Mieszkania dla komendanta i załogi urządzono poza obozem.

Przybywające na bełżecką stację transporty dzielono na części liczące po 20 wagonów, które przetaczano kolejno na rampę obozową. Ofiary do końca nie wiedziały, gdzie się znajdują i jaki czeka je los. Mężczyzn oddzielano od kobiet i jako pierwszych kierowano specjalnym korytarzem, nazywanym przez załogę śluzą (*die Schleuse*), do zamkniętej części obozu. Tam wprowadzano ich do dużych pomieszczeń przypominających łaźnie. Żydzi nie mieli pojęcia, że znajdują się w komorze gazowej, z której nie ma wyjścia. Po zamknięciu drzwi jeden z wartowników włączał silnik, a spaliny przedostawały się do hermetycznego pomieszczenia. Śmierć następowała po kilkunastu minutach. Więźniowie należący do specjalnego komanda wyciągali zwłoki i przenosili do masowego grobu. Następnie procedurę powtarzano, aż do uśmiercenia wszystkich przybyłych. Tych, którzy nie byli w stanie poruszać się o własnych siłach, przenoszono w okolice masowych grobów i rozstrzeliwano.

W pierwszym miesiącu funkcjonowania obozu zamordowano ponad 66 tys. Żydów. W połowie kwietnia obóz na pewien czas z niejasnych powodów został zamknięty, a część załogi go opuściła. Mogło to mieć związek z uruchamianiem kolejnego obozu zagłady[44].

Maj – czerwiec 1942 r.

Obóz zagłady w Sobiborze i kolejne deportacje z Lubelszczyzny

Drugi obóz zagłady zlokalizowano w pobliżu niewielkiej wsi Sobibór, oddalonej o kilkanaście kilometrów od Włodawy. O takim wyborze zadecydowało słabe zaludnienie tego zalesionego obszaru, a przede wszystkim lokalizacja przy linii kolejowej Lublin–Chełm–Włodawa[45]. Najprawdopodobniej prace budow-

[44] Arad, *Belzec, Sobibor, Treblinka…*, s. 72–73. Wedle Roberta Kuwałka Wirth „udał się po nowe rozkazy" (*Obóz zagłady w Bełżcu w relacjach ocalonych i zeznaniach świadków*, red. Dariusz Libionka, Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku, 2013, s. 105).

[45] Podstawowe opracowanie: Jules Schelvis, *Sobibor. A History of a Nazi Death Camp*, Oxford–New York: Berg, 2007; zob. też Arad, *Belzec, Sobibor, Treblinka…*, s. 30–36.

lane rozpoczęto w marcu 1942 r., równocześnie z pierwszymi wywózkami do Bełżca[46]. Wiadomo, że nadzorował je budowniczy Bełżca hauptsturmführer SS Richard Thomalla. Na potrzeby powstającej infrastruktury obozowej zaadaptowano istniejące budynki oraz rampę kolejową. Niebawem przybył do Lublina pochodzący z Austrii obersturmführer SS Franz Stangl (1908–1971), funkcjonariusz policji i uczestnik akcji „eutanazji" w ośrodku w Hartheim. Wraz z nim przyjechało 20 funkcjonariuszy „T4". Pod jego nadzorem zakończono prace budowlane[47].

Obóz w Sobiborze był znacznie rozleglejszy niż w Bełżcu. Początkowo zajmował teren o powierzchni 12 ha, a później został znacznie powiększony. Ogrodzono go zasiekami z drutu kolczastego i zamaskowano gałęziami oraz wzniesiono cztery wieże strażnicze. Obóz składał się z kilku stref. Część administracyjna dzieliła się na przedpole (Vorlager), gdzie znajdowała się rampa kolejowa, mieszkania dla Niemców i baraki wartowników, oraz Obóz I, gdzie zlokalizowano kuchnie, warsztaty i baraki dla więźniów żydowskich. W Obozie II postawiono budynki mające służyć jako rozbieralnie, sortownie i magazyny. Stamtąd 150-metrowy korytarz, nazywany przez załogę *Schlauch*, prowadził do odizolowanej części eksterminacyjnej (Obozu III). Trzy komory zainstalowano w murowanym, a nie tak jak w Bełżcu drewnianym, budynku. W skład załogi wchodziło kilkunastu esesmanów i 100–120 hiwisów. Pierwszymi ofiarami zamordowanymi w Sobiborze byli Żydzi z Rejowca, Włodawy i okolic, których zatrudniano przy budowie obozu, oraz 250 osób z pobliskiego obozu pracy w Krychowie.

Deportacje do Sobiboru rozpoczęły się w maju 1942 r. i objęły sześć powiatów dystryktu lubelskiego: zamojski i krasnostawski, skąd już wcześniej odchodziły transporty do Bełżca, oraz puławski, chełmski, a wreszcie hrubieszowski i bielski. Wysiedleniami obejmowano więc już nie pojedyncze miejscowości, lecz całe powiaty[48]. Do Sobiboru trafiali Żydzi z Opola Lubelskiego, Dęblina, Ryk, Końskowoli i mniejszych miejscowości. 12 maja rozpoczęły się deportacje z powiatu krasnostawskiego. Po fali wysiedleń na terenie całego powiatu pozostało tylko 8000 Żydów, w tym 3500 przesiedleńców z Protektoratu Czech i Moraw, znajdujących się głównie w Izbicy. Połowa miejscowości była już *judenrein* (uwolniona od Żydów). Wywożono też Żydów z Włodawy. Pierwsze deportacje w powiecie chełmskim rozpoczęły się 18 maja (z Siedliszcza). Z Chełma wywieziono ponad 4 tys. osób, w dużej części byli to osadzeni tam wcześniej Żydzi słowaccy.

Oprócz Żydów polskich do Sobiboru kierowano transporty z Żydami pochodzącymi z Rzeszy, Protektoratu i Słowacji. Byli to zarówno ci, których wcześniej osadzono w gettach tranzytowych na przestrzeni marca i kwietnia 1942 r., jak i ofiary przywożone w kolejnych transportach. Procedura mordu w Sobiborze

[46] Arad, *Belzec, Sobibor, Treblinka*…, s. 31.

[47] Gitta Sereny, *W stronę ciemności. Rozmowy z komendantem Treblinki*, tłum. Jan K. Milencki, Warszawa: Cyklady, 2002, s. 93.

[48] Silberklang, *Żydzi i pierwsze deportacje*…, s. 61.

była taka sama jak w Bełżcu. Od początku maja do połowy czerwca zamordowano w Sobiborze przynajmniej 64 tys. Żydów[49].

Wysiedlenia z Krakowa i okolicy

Pod koniec maja 1942 r. rozpoczęto wysiedlenia w dystrykcie krakowskim. Organizowaniem deportacji do otwartego ponownie obozu w Bełżcu zajmowały się struktury policyjne kierowane przez dowódcę SS i policji oberführera SS Juliana Schernera (1895–1945) i jego szefa sztabu Martina Fellenza (1909–2007). Wysiedleniami z Krakowa kierował referent do spraw żydowskich Wilhelm Kunde. Deportacje, rzekomo do obozów pracy na Ukrainie, rozpoczęły się 1 czerwca. Pierwszą grupę ofiar prowadzono na plac Zgody, a stamtąd wywieziono na stację kolejową w Prokocimiu, skąd wyjechały transportem do obozu w Bełżcu. 3 i 4 czerwca przeprowadzono drugą akcję. Trzeci transport odszedł 8 czerwca. Łączna liczba wywiezionych z Krakowa wahała się od 5 do 7 tys. W zmniejszonym getcie pozostawiono 12 tys. Żydów z wymaganymi zaświadczeniami o zatrudnieniu.

10 czerwca rozpoczęły się deportacje z Tarnowa, zamieszkanego przez 40 tys. Żydów. W trzech transportach wywieziono do Bełżca około 10 tys. Żydów. Działania policji były niezwykle brutalne. Kilka tysięcy, w większości starców, kobiety i dzieci, zostało zastrzelonych na cmentarzu żydowskim i w pobliskim lesie. Władze cywilne wydały zarządzenie o utworzeniu dzielnicy żydowskiej. Były to ostatnie deportacje do obozu zagłady w Bełżcu.

W połowie czerwca 1942 r. ruch kolejowy do Bełżca i Sobiboru wstrzymano, konieczne było bowiem zapewnienie priorytetu transportom z zaopatrzeniem na front, gdzie rozpoczęła się ofensywa Wehrmachtu.

DRUGA FAZA AKCJI „REINHARDT”

Lipiec–październik 1942 r.

Obóz zagłady w Treblince

Trzeci obóz zagłady „akcji Reinhardt” umiejscowiono w gminie Kosów Lacki w powiecie sokołowskim, w odległości 4 km od stacji Treblinka, leżącej na trasie kolejowej Warszawa–Białystok[50]. Miejsce to jest oddalone mniej więcej 100 km od Warszawy. Jesienią 1941 r. w tej odludnej okolicy powstał obóz pracy Żydów i Polaków podlegający gubernatorowi dystryktu warszawskiego dr. Ludwigowi Fischerowi. Przebywało w nim około tysiąca więźniów, którzy pracowali w żwirowni i na stacji kolejowej w Małkini. Później określano to miejsce jako Treblin-

[49] Dane z tabeli w: Robert Kuwałek, *Nowe ustalenia dotyczące liczby ofiar niemieckiego obozu zagłady w Sobiborze*, „Zeszyty Majdanka” 2014, nr 26, s. 38.

[50] Więcej zob. Jacek Andrzej Młynarczyk, *Treblinka – obóz śmierci „Akcji Reinhardt”* [w:] *Akcja Reinhardt…*, s. 217–232.

ka I[51]. Do prac przy budowie obozu zagłady, które rozpoczęły się najpewniej z początkiem czerwca, zatrudniono grupę Żydów z Węgrowa i Stoczka oraz Polaków przetrzymywanych w obozie pracy. Prace nadzorował Thomalla. Obóz miał kształt czworoboku o wymiarach 600 na 400 m. Podzielony był na trzy części: administracyjno-gospodarczą (Wohnlager); obszar, gdzie odbywało się przyjmowanie transportów (Auffanglager); oraz całkowicie odizolowane miejsce masowej eksterminacji (Totenlager). Wzniesiono tam murowany budynek z trzema komorami gazowymi mogącymi pomieścić jednocześnie 600 ofiar i wykopano masowe groby. Cały teren po doprowadzeniu do niego toru kolejowego został ogrodzony i zamaskowany. Później w celu lepszego kamuflażu postawiono zabudowania mające imitować dworzec kolejowy. Na komendanta został wyznaczony dr Irmfried Eberl (1910–1948), austriacki lekarz, dyrektor ośrodków „T4" w Brandenburgu i Bernburgu. Załogę stanowiło 30–40 esesmanów oraz ponad stu wachmanów z Trawnik. Niektórzy z nich mieli już doświadczenie w masowych mordach Żydów.

Wielka akcja deportacyjna w getcie warszawskim

15 lipca przybyła do Warszawy grupa lubelskich esesmanów pod dowództwem Höflego i Michalsena. W miejscowych strukturach policyjnych utworzono 20-osobowy sztab „wysiedleńczy", kierowany przez Karla Georga Brandta i Gerharda Mendego z warszawskiego Gestapo. W środę 22 lipca na zwołanym o godz. 10 rano posiedzeniu Hermann Höfle podyktował Radzie Żydowskiej szczegółowe wytyczne i rozporządzenia. Spośród przeznaczonych do wywiezienia wyłączono osoby zatrudnione w niemieckich przedsiębiorstwach, personel medyczny, pracowników Judenratu, funkcjonariuszy SP oraz członków ich rodzin. Następnego dnia prezes Judenratu Adam Czerniaków popełnił samobójstwo. Następcą Czerniakowa został jego dotychczasowy zastępca Marek Lichtenbaum, który wykonywał to, czego od niego zażądano.

Miejscem koncentracji był plac przeładunkowy (Umschlagplatz) leżący w sąsiedztwie Dworca Gdańskiego, przylegający do ulic Stawki, Niskiej i Zamenhofa, służący dotąd jako punkt przewozu towarów między gettem a „aryjską" Warszawą. Od pierwszych dni deportacji chorych i osoby starsze rozstrzeliwano na cmentarzu żydowskim. Tempo wysiedleń było przerażające. Do końca miesiąca wywieziono prawie 65 tys. mieszkańców getta. Młodych mężczyzn kierowano do obozu przejściowego (Dulag), skąd wysyłano ich do różnych obozów pracy.

Przez pierwsze dni akcji wysiedleńczej w Warszawie policja niemiecka pozostawała na uboczu, posługiwano się prawie wyłącznie Służbą Porządkową. Gdy okazało się, że coraz trudniej zebrać potrzebny kontyngent, sprawcy zmienili taktykę. SS i formacje pomocnicze, bataliony łotewskie i hiwisi rozpoczęły blokady wybranych kwartałów, z których zabierano wszystkich, którzy nie mieli

[51] Obóz istniał do lipca 1944 r., zob. Edward Kopówka, *Karny obóz pracy w Treblince* [w:] *Co wiemy o Treblince? Stan badań*, red. Edward Kopówka, Siedlce: Muzeum Regionalne, 2013, s. 45–60.

zaświadczenia o zatrudnieniu. Próbujących się ukryć rozstrzeliwano na miejscu. Od początku sierpnia tempo akcji wysiedleńczej wzrosło. Codziennie kierowano na Umschlagplatz przynajmniej 10 tys. ludzi. Na początku sierpnia policjantom żydowskim nakazano przyprowadzenie na Umschlagplatz pięciu osób, grożąc represjami wobec członków ich rodzin. W tych warunkach niektórzy policjanci porzucali służbę, nie chcąc odgrywać nakazanej im roli.

Ostatnia faza akcji wysiedleńczej rozpoczęła się w niedzielę 6 września. Każda działająca w getcie firma niemiecka otrzymała wytyczne dotyczące limitu przysługujących jej pracowników. Łącznie w getcie miało pozostać 32 tys. Żydów. Tyle „numerków na życie" było do rozdysponowania. Pozostali mieli zostać wywiezieni. Wszystkim mieszkańcom getta nakazano stawienie się o godz. 10 w kwadracie ulic Gęsia, Smocza, Niska i Zamenhofa w celu dokonania „rejestracji". W czasie tych makabrycznych wydarzeń trwających pięć dni, nazwanych później kotłem, zamordowano 2648 osób, a do Treblinki wywieziono ponad 54 tys. Ostatnim dniem wielkiej akcji był 21 września. Tego dnia, w którym wypadało święto Jom Kipur, dokonano ostatecznej selekcji. Zredukowano liczebność policji żydowskiej z 2400 do 380 funkcjonariuszy.

Według źródeł niemieckich wywieziono 253 742 Żydów. Według szacunków żydowskich liczba wywiezionych sięgała 300 tys. Nieco ponad 11 tys. trafiło do obozów pracy, pozostali do Treblinki.

W przerwie akcji w Warszawie Vernichtungskommando dowodzone przez Brandta dokonało wysiedlenia 7 tys. Żydów z Otwocka (19 sierpnia), 5 tys. z Falenicy (20 sierpnia), 1,5 tys. z Rembertowa i 5 tys. z Mińska Mazowieckiego (21–22 sierpnia). Po wydaniu poleceń judenratom zdezorientowanych i przerażonych Żydów wypędzano na ulice, brutalnie łamiąc wszelki opór. Po selekcji ofiary wyprowadzano w kierunku stacji kolejowej, zabijając część z nich po drodze lub już po dotarciu na miejsce.

Miesiąc później, w święto Jom Kipur, równolegle z ostatnią fazą wysiedleń z getta warszawskiego, przeprowadzono akcję likwidacyjną na terenie powiatu sokołowskiego. Ze względu na bliskość Treblinki mieszkańcy nie mieli wątpliwości, jaki los ich czeka. Z Sokołowa Podlaskiego wywieziono 6 tys., pozostawiając przy życiu około 200 osób w celu „zabezpieczenia majątku". W tym samym czasie trwała akcja w getcie w Węgrowie. Policjanci i żandarmi wkraczali do domów i wyganiali Żydów na ulice. W wyszukiwaniu Żydów ochoczo wzięła udział część polskich sąsiadów, wśród nich młodzież i strażacy. Ofiary ładowano na ciężarówki i furmanki lub gnano w kierunku odległego o 17 km Sokołowa. Łapanki i przeszukiwania terenu trwały kilka dni. Wyłapanych Żydów prowadzono na rynek. Później byli zabijani na cmentarzu. Podobnie jak w innych miasteczkach, na porządku dziennym były rabunki ledwie opuszczonych domów. Z leżących na rynku trupów zdzierano ubrania w nadziei na znalezienie pieniędzy i kosztowności. Trzecim „zlikwidowanym" tego dnia skupiskiem żydowskim był Stoczek Węgrowski. Ofiary pędzono do Sokołowa Podlaskiego, gdzie dołączono ich do transportów odchodzących do Treblinki.

Początek deportacji z dystryktu radomskiego

Bezpośrednio odpowiedzialny za deportacje z dystryktu radomskiego był pochodzący z Kłajpedy dowódca SS i policji dystryktu radomskiego standartenführer SS dr Herbert Böttcher (1907–1950). 1 sierpnia przybył do Radomia oficer sztabu Globocnika Wilhelm Blum, by zająć się koordynowaniem planowanych działań. Utworzono też specjalną jednostkę dowodzoną przez hauptsturmführera SS Adolfa Feuchta (1909–1945), która miała stanowić trzon sił do przeprowadzania akcji likwidacyjnych. W jej skład weszła 140-osobowa kompania „ludzi z Trawnik". Tak samo jak w innych dystryktach, do przeprowadzenia poszczególnych akcji angażowano placówki Policji Bezpieczeństwa, Schupo, żandarmerii, posterunki policji granatowej i oczywiście ogniwa administracji cywilnej.

Latem 1942 r. w dystrykcie radomskim znajdowało się 360–400 tys. Żydów[52]. Deportacje rozpoczęły się od Radomia. W nocy z 4 na 5 sierpnia przeprowadzono likwidację „małego getta" w dzielnicy Glinice, w którym przebywali głównie „niezdolni do pracy". Po selekcji wtłoczono do wagonów około 8 tys. Żydów, około tysiąca zaś pozostawiono na miejscu. Całością akcji, podczas której zamordowano kilkadziesiąt osób, dowodził Blum. 17 sierpnia rozpoczęła się akcja wysiedleńcza w „dużym getcie". Zapędzono do wagonów około 10 tys. Żydów. Następnego dnia wywieziono kolejne 8 tys. Kilkuset starych i chorych zamordowano. Około 3 tys. mężczyzn skoszarowano, a następne skierowano do obozów pracy przymusowej na terenie miasta. Część porządkowała teren getta i zakopywała ciała zamordowanych. Z opuszczonych domów wynoszono meble i rzeczy wartościowe. W opustoszałym getcie błąkało się wiele dzieci. Niektóre przyprowadzono z dzielnicy „aryjskiej". Esesmani zebrali je w jednym miejscu i zamordowali[53].

W okresie od 20 do 24 sierpnia w jeszcze brutalniejszy sposób wysiedlono większość Żydów kieleckich. W akcji brało udział 70 funkcjonariuszy Policji Bezpieczeństwa, 150 Policji Porządkowej i około 100 wachmanów z Trawnik. Siły te uzupełniały setka policjantów granatowych i policja żydowska. Żydów wywlekano z domów i kierowano na miejsce selekcji. Od początku zapanowała orgia przemocy. Ciała zabitych rewidowano, odzierano z ubrań i przewożono na cmentarz. Pierwszego dnia wywieziono do Treblinki 5 tys. osób. Drugiego dnia rozstrzelano wszystkie dzieci i chorych ze szpitala. 24 sierpnia nastąpiła ostatnia akcja. Do Treblinki trafiło około 15 tys. Żydów, a 2 tys. zamordowano na miejscu. Około 2 tys. zatrudnionych w przemyśle wojennym w mieście i okolicach pozostawiono przy życiu[54]. Przynajmniej kilkuset uciekło. Największe

[52] Więcej zob. Młynarczyk, *Organizacja i realizacja „akcji Reinhardt" w dystrykcie radomskim*, s. 182–202.

[53] Więcej zob. Sebastian Piątkowski, *Dni życia, dni śmierci. Ludność żydowska w Radomiu w latach 1918–1950*, Warszawa: Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, s. 219–226.

[54] Opis wysiedlenia za: Jacek Andrzej Młynarczyk, *Bestialstwo z urzędu. Organizacja hitlerowskich akcji deportacyjnych w ramach „Operacji Reinhard" na przykładzie likwidacji kieleckiego getta*, „Kwartalnik Historii Żydów" 2002, nr 3, s. 363–372.

getto w dystrykcie radomskim, w Częstochowie, „likwidowano" od 22 września do 5 października. Już pierwszego dnia akcji, kierowanej przez kpt. Paula Degenhardta z Policji Porządkowej, zastrzelono 1500 Żydów. W sześciu transportach wywieziono około 33 tys. osób. Wszystkich ukrywających się mordowano na miejscu. Wywózki nie obejmowały początkowo rzemieślników pracujących na rzecz wojska i policji, których w przededniu akcji skoszarowano.

Równocześnie trwała eksterminacja na prowincji. We wrześniu Policja Bezpieczeństwa prowadziła wysiedlenia w powiatach jędrzejowskim, kieleckim i radomskim. Wszędzie ofiary koncentrowano w punktach leżących przy liniach kolejowych. W Sandomierzu akcja rozpoczęła się rankiem 28 października. W drugiej połowie października wysiedlano Żydów z gett powiatu opatowskiego. Dzielnice żydowskie, po „zabezpieczeniu" przez Niemców własności pozostawionej przez deportowanych, były zasiedlane przez polską ludność. Polaków przyłapanych na plądrowaniu gett aresztowano i stawiano przed sądami specjalnymi. Mieszkania były przydzielane przez zarządy miejskie. Rzeczy pozostałe po Żydach znajdowały licznych nabywców.

W ciągu czterech miesięcy wysiedlono do Treblinki ponad 300 tys. Żydów, około 10 tys. zamordowano podczas wysiedleń z miast i miasteczek dystryktu radomskiego. Liczba pozostałych przy życiu wahała się do 25 do 30 tys.[55] Przebywali oni w obozach utworzonych na terenie dawnych dzielnic żydowskich, w których Żydzi pracowali w warsztatach i zakładach produkcyjnych (w Radomiu, Kielcach, Ostrowcu Świętokrzyskim, Częstochowie) oraz w gettach szczątkowych. Równocześnie zaczęto zatrudniać Żydów w fabrykach zbrojeniowych, należących m.in. do koncernu HASAG, który przejął polskie fabryki broni. Największe przedsiębiorstwa znajdowały się w Skarżysku-Kamiennej. Od sierpnia do listopada 1942 r. skierowano tam 8350 Żydów z kilkunastu likwidowanych gett, najwięcej z Opatowa (1200) i Stopnicy (1500), z innych przysyłano od stu do kilkuset.

Podobnie jak w innych dystryktach, w dystrykcie radomskim tysiące Żydów uciekało z gett podczas akcji wysiedleńczych i starało się przetrwać w okolicy[56]. Część złapano, część po jakimś czasie powracała do istniejących jeszcze gett szczątkowych. Inni trwali w ukryciu.

Fabryka śmierci w Treblince

Pierwszy transport z getta warszawskiego przybył na stację Treblinka 23 lipca. Pociąg dzielono na części liczące po 20 wagonów, które po pewnym czasie

[55] Na 300 tys. liczbę wywiezionych z dystryktu radomskiego do Treblinki szacuje Jacek Młynarczyk (*idem*, *Organizacja i realizacja „akcji Reinhardt" w dystrykcie radomskim*, s. 195).

[56] Na przykład z getta w Żarkach uciekła połowa Żydów (1600), z Wodzisławia 1000, z Ostrowca 2000. Podobnie było w innych miejscowościach (Jacek Andrzej Młynarczyk, Sebastian Piątkowski, *Cena poświęcenia. Zbrodnie na Polakach za pomoc udzielaną Żydom w rejonie Ciepielowa*, Kraków: Instytut Studiów Strategicznych, 2007, s. 69).

wracały puste[57]. W pierwszych dniach codziennie mordowano przeciętnie po 6 tys. osób. W połowie sierpnia liczba ta wzrosła do 10 tys. Tylko w ciągu pierwszych pięciu tygodni zamordowano tam ponad 300 tys. Żydów warszawskich i radomskich. Mechanizm zabijania był taki sam jak w Bełżcu i Sobiborze.

Ogromna liczba przybywających do Treblinki transportów doprowadziła do przerażającego chaosu. Załoga nie nadążała z grzebaniem ciał ofiar i porządkowaniem zrabowanego mienia. Sytuacja ta zaniepokoiła lubelski sztab akcji „Reinhardt". Kontrola przeprowadzona przez „inspektora" obozów zagłady Wirtha, a później samego Globocnika, doprowadziła do odwołania dr. Eberla. Do Treblinki przybyli esesmani z Bełżca, by pod komendą Wirtha „opanować sytuację". Komendantem mianowano Stangla. Jego zastępcą został oberscharführer SS Kurt Franz (1914–1998). Z pozostawionych przy życiu Żydów utworzono „specjalistyczne" komanda robocze. Dotychczas wszystkie prace związane z procesem zagłady (segregowanie ubrań, utrzymywanie porządku, praca w warsztatach, sortowanie wartościowych przedmiotów, opróżnianie komór gazowych) wykonywana była przez wyselekcjonowanych na bieżąco mężczyzn, których po wykonaniu pracy mordowano. Odtąd liczba stałych więźniów Treblinki miała się wahać od 700 do 1500. Komanda były dowodzone przez więźniów funkcyjnych, kapo. W odizolowanej strefie śmierci przebywało około 300 więźniów Sonderommando.

Deportacje wznowiono 4 września. Transporty liczące po mniej więcej 60 wagonów dzielono i kierowano na teren obozu. Kobiety i dzieci prowadzono osobno do komór gazowych. Każda z trzech komór miała około 25 m kw. powierzchni, a wysokość niespełna dwa m. Silnik obsługiwali dwaj wachmani: „Iwan" i „Mikołaj Niższy". W połowie października obok starego budynku z komorami oddano do użytku nowy budynek z cegły, z dziesięcioma komorami gazowymi. Każda z nich miała około 50 m kw. powierzchni. Drugimi drzwiami wyciągano zwłoki. Komory były wzorowane na nowych komorach z Bełżca. Na dachu budynku umieszczono gwiazdę Dawida[58]. We wnętrzu komór zainstalowano imitacje armatury kąpielowej. Ofiary, tak jak w innych obozach akcji „Reinhardt", do końca nie miały pojęcia, gdzie się znajdują.

Lipiec–grudzień 1942 r.

Kolejne deportacje do Bełżca i Sobiboru

Przebudowa instalacji śmierci w Bełżcu zakończyła się w połowie lipca. Po wyjeździe Wirtha, mianowanego „inspektorem" obozów zagłady, do Lublina, komendantem obozu został przedwojenny oficer Kripo Gottlieb Hering (1887–1945), mający za sobą praktykę w ośrodkach „T4".

[57] Ząbecki, *Wspomnienia dawne i nowe*, Warszawa: Pax, 1977, s. 39–40.

[58] AŻIH, 301/26, Relacja Sanisława Kona, październik 1945 r.; Jankiel Wiernik, *Rok w Treblince*, Warszawa: Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, 2003, s. 19.

Na początku lipca 1942 r. wznowiono akcje likwidacyjne we wschodniej części dystryktu krakowskiego. Pod koniec czerwca rozpoczęło się zwożenie Żydów furami chłopskimi do getta rzeszowskiego w obstawie policji polskiej, żydowskiej oraz żandarmerii niemieckiej. 5 lipca getto zostało otoczone. Deportacje rozpoczęły się 7 lipca i trwały dziesięć dni. Wywieziono 15–16 tys. Żydów. Wedle innych źródeł nawet 20 tys. 17 lipca przeprowadzono wysiedlenie z Dąbrowy Tarnowskiej i okolicy. Około 2 tys. Żydów deportowano, a stu zabito na miejscu[59]. Potem przyszła kolej na Dębicę, Przemyśl, Jarosław, Krosno, Nowy Sącz, Nowy Targ, Sanok, Tarnów i Miechów[60].

28 października została przeprowadzona w Krakowie kolejna akcja wysiedleńcza. Sceny, jakie rozgrywały się tego dnia pod względem barbarzyństwa przewyższały wszystko to, co zdarzyło się wcześniej. Łapano ludzi na ulicach, wywlekano z domów, bito, strzelano do tłumu. Najmłodsze dzieci z Zakładu Sierot Żydowskich wywieziono z miasta i zamordowano. Starsze dołączono do transportu do Bełżca wraz z dyrektorką placówki Anną Feuerstein. Z równym okrucieństwem traktowano chorych, starców i inwalidów. Wysiedleńców zgromadzono na placu Zgody, a stamtąd popędzono na stację kolejową w Płaszowie. Wywieziono 4500 osób, a 600 zamordowano[61].

W listopadzie wznowiono deportacje w dystrykcie Galicja, wywożąc do Bełżca 10 tys. spośród Żydów zamkniętych w getcie lwowskim. Getto zmieniło się w wielki obóz pracy. We wrześniu i październiku rozpoczęto skupianie pozostałych przy życiu Żydów w miejscowościach wyznaczonych na miejsca koncentracji. W tym okresie wymordowano większość Żydów ze wszystkich powiatów dystryktu (Lwów, Stryj, Rawa Ruska, Kołomyja, Czortków, Tarnopol, Sambor, Drohobycz, Kamionka Strumiłowa, Brzeżany, Stanisławów, Złoczów). Ostatnie transporty do Bełżca przywieziono z Rawy Ruskiej w dniach 7–11 grudnia.

Wznowiono również deportacje z Lubelszczyzny. Pierwsza akcja – w Szczebrzeszynie – nastąpiła 8 sierpnia, druga rozpoczęła się 21 października. Żydów spędzano na rynek, wydobywano z kryjówek, wywalano drzwi, przeszukiwano piwnice, bito. Z miasta wyprowadzono 900 Żydów na stację. Tropieniem uciekinierów zajmowali się żandarmi i policjanci granatowi. Trwał też rabunek, w którym czynny udział brała ludność polska. Po deportacji rozpoczęły się „polowania” na zbiegów. Z powodu wrogości otoczenia ich szanse przeżycia były minimalne. W tym samym czasie likwidowano skupiska żydowskie w powiecie janowskim. Część Żydów zamiast zgłaszać się na miejsca koncentracji próbowała ukrywać się w pobliskich lasach. Urządzano na nich wielodniowe obławy, w których obok Niemców uczestniczyli policjanci granatowi, strażacy i część

[59] Zob. Grabowski, *Judenjagd. Polowanie na Żydów…*, s. 42–43.

[60] Chronologia wysiedleń w pracy: Rączy, *Zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim*, s. 270–336.

[61] Opis wysiedlenia zob. Katarzyna Zimmerer, *Zamordowany świat. Losy Żydów w Krakowie 1939–1945*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2004, s. 150–156.

miejscowej ludności[62]. Do Bełżca wywieziono również mieszkańców powiatu kraśnickiego.

Pozostałych jeszcze przy życiu mieszkańców powiatów lubelskiego, chełmskiego, hrubieszowskiego i krasnostawskiego sztab akcji „Reinhardt" zaczął z początkiem października kierować do Sobiboru. Komendantem obozu był już wówczas Franz Reichleitner (1906–1944), który zastąpił przeniesionego do Treblinki Stangla. Pochodził z Austrii, był między innymi komendantem ośrodka „eutanazji" w Hartheim. Podczas kilkumiesięcznej przerwy tak samo jak w innych obozach wybudowano nowe komory gazowe, mogące pomieścić jednorazowo około tysiąca ofiar. Razem z Żydami polskimi na śmierć wysyłano Żydów zagranicznych, deportowanych na Lubelszczyznę kilka miesięcy wcześniej do gett tranzytowych w Rejowcu, Izbicy i Piaskach oraz do innych miejscowości. Akcje likwidacyjne w dalszym ciągu przeprowadzane były z nieopisaną brutalnością. Setki osób zabijano w okolicznych lasach i na cmentarzach. Żydzi coraz częściej ukrywali się w przygotowanych zawczasu kryjówkach. Ich odszukanie zabierało sprawcom wiele dni.

Zagłada getta na Majdanie Tatarskim w Lublinie i komory gazowe Majdanka

Dopełnił się też los getta w Lublinie gdzie pozostawało około 4 tys. Żydów. Przez pewien czas panowały tam pozory normalności. Akcja likwidacyjna rozpoczęła się z zaskoczenia 9 listopada[63]. Pod komendą esesmanów ze sztabu akcji „Reinhardt" z Worthoffem na czele przeniesiono na Majdanek większość mieszkańców, a kilkudziesięciu rzemieślników trafiło do obozu pracy przy ul. Lipowej i więzienia na Zamku. Około 190 osób, wśród nich prezes Judenratu, zostało rozstrzelanych na terenie getta. Obszar getta został bardzo gruntownie przeczesany, a mienie przetransportowano do sortowni w obozie na Flugplatzu. Wśród Żydów skierowanych na Majdanek przeprowadzono selekcję, po której kilkaset osób zamordowano w komorach gazowych. Komory gazowe na Majdanku zainstalowano w murowanym budynku, który pierwotnie był przeznaczony na pomieszczenia dezynfekcyjne. Zabijano w nich tlenkiem węgla i tak jak w Auschwitz-Birkenau cyklonem B. Do końca roku zginęło w nich od 6500 do 7800 Żydów[64].

---

[62] AŻIH, 301/2845, Relacja Adama Ulricha (polski inżynier), przedrukowana w tym tomie w opracowaniu Aliny Skibińskiej. Więcej zob. Libionka, *Polska ludność chrześcijańska wobec eksterminacji Żydów – dystrykt lubelski*, s. 318.

[63] Jakub Chmielewski, *Likwidacja getta szczątkowego w Lublinie* [w:] *Wiek XX wiekiem kryzysu? Kryzys człowieczeństwa, czyli ludobójstwa w minionym stuleciu*, red. Justyna Gałuszka, Kraków: Koło Naukowe Historyków Studentów UJ, 2014, s. 53–76.

[64] Tomasz Kranz, *Obóz koncentracyjny na Majdanku a „akcja Reinhardt"* [w:] *Akcja Reinhardt…*, s. 241–242.

Eksterminacja w Treblince

Jesienią 1942 r. do do Treblinki kierowano Żydów nie tylko z dystryktów warszawskiego i radomskiego, lecz także z północnej części Lubelszczyzny. Na tym obszarze mieszkało około 50 tys. Żydów, w tym 8 tys. przesiedleńców ze Słowacji. Nie było tam gett zamkniętych. Największym skupiskiem żydowskim był Międzyrzec Podlaski, gdzie stłoczono 12 tys. Żydów. Miasteczko to z powodu dogodnego położenia wyznaczono na getto tranzytowe. Deportacje rozpoczęły się 19 sierpnia w Parczewie. Potem przyszła kolej na Międzyrzec Podlaski, skąd 25–26 sierpnia w koszmarnych warunkach wywieziono ponad 10 tys. Żydów. Wielu zamordowano. Udział w akcji brali lokalna Policja Bezpieczeństwa, hiwisi i członkowie 101 Policyjnego Batalionu Rezerwy. W getcie pozostało tysiąc osób.

Następna fala wysiedleń rozpoczęła się pod koniec września od Białej Podlaskiej, gdzie znajdowało się jeszcze ponad 5 tys. Żydów. Wkrótce fala mordu ogarnęła kolejne miejscowości. Jedną ze stacji, do której kierowano ofiary i dokonywano selekcji, był Lubartów. Większość nie miała świadomości, dokąd ich zabierają[65]. W Łukowie, stanowiącym drugie co do wielkości skupisko żydowskie w powiecie (10 tys. mieszkańców), wielu Żydów próbowało się ukrywać w przemyślnych kryjówkach na terenie getta i poza nim. Podczas krwawych akcji wysiedleńczych byli wyłapywani nie tylko przez Niemców, lecz także licznych Polaków, policjantów i wszelkiego rodzaju „ochotników". Równocześnie postępowała grabież mienia na wielką skalę. Ostatnie deportacje z tego powiatu zostały przeprowadzone 7 listopada z Łukowa i Międzyrzeca Podlaskiego. Towarzyszyły im egzekucje, po których nastąpiły trwające przez wiele dni „polowania" na uciekinierów.

Deportacje z okręgu białostockiego

Jesienią 1942 r. rozpoczęły się deportacje z leżącego poza granicami GG obszarze Bezirk Bialystok. Znajdowało się tam około 200 tys. Żydów, z czego 40 tys. w getcie białostockim. Połowa z nich była zatrudniona w niemieckich przedsiębiorstwach przemysłowych, co powodowało odwlekanie decyzji o rozpoczęciu eksterminacji. Ogromna operacja wysiedleńcza kierowana była przez dr. Wilhelma Altenloha (1908–1985), stojącego na czele Komendantury Policji i Służby Bezpieczeństwa; rozpoczęła się w poniedziałek 2 listopada i objęła kilkadziesiąt miejscowości. Ważną rolę odgrywali szef białostockiego Gestapo Lothar Heinbach, kierujący referatem spraw żydowskich obersturmführer SS Fritz Fridel oraz funkcjonariusze lokalnych placówek policji, Schupo, żandarmeria, w tym bataliony policyjne stacjonujące na tym terenie, i policja pomocnicza.

Obozy zbiorcze zlokalizowano w Kiełbasinie koło Grodna (skoncentrowano tam 40 tys. Żydów), Boguszach koło Grajewa (9 tys.), w Białymstoku (9 tys.),

[65] Jechiel Rajchman, *Ocalałem z Treblinki. Wspomnienia z lat 1942–1943*, tłum. Bella Szwarcman-Czarnota, oprac. Ewa Koźmińska-Frejlak, Warszawa: Czytelnik, 2011, s. 10–11.

Zambrowie (15 tys.) i w Wołkowysku (17 tys.). Żydom wmawiano, że udają się do pracy „na Wschód", w co część starała się wierzyć. Transport odbywał się przeważnie furmankami. 10 listopada rozpoczęły się deportacje do Treblinki. Jedynie mieszkańców getta w Bielsku Podlaskim, dokąd doprowadzano mieszkańców okolicznych miejscowości, wywieziono prosto do komór gazowych Treblinki. Od 2 do 11 listopada odchodził jeden transport z tysiącem ofiar. W tym samym czasie wywożono Żydów z niewielkich miejscowości w powiecie bielskim, położonych nieopodal Treblinki – Ciechanowca i Siemiatycz. Wszystkich pędzono na odległą o 20 km stację kolejową w Czyżewie. Pierwsza faza wysiedleń zakończyła się 15 grudnia. Do Treblinki wywieziono prawie wszystkich Żydów z Kiełbasina, Bogusz, Białegostoku i większość z Wołkowyska. Na stacje kolejowe docierali pieszo, wycieńczeni po pobycie w zaimprowizowanych „obozach"[66]. Pozostał jedynie obóz w Zambrowie, ulokowany w dawnych rosyjskich koszarach.

TRZECIA FAZA AKCJI „REINHARDT"

Pierwsze miesiące 1943 r.

Getta szczątkowe w GG

Jesienią 1942 r. Friedrich Wilhelm Krüger wyznaczył 54 miejscowości na terenie GG, w których Żydzi mogli przebywać „oficjalnie". W dystrykcie lubelskim wskazano 8 miejscowości, gdzie mogły istnieć dzielnice żydowskie (Judenbezirke), w dystryktach warszawskim i krakowskim po 5, dystrykcie radomskim natomiast zaledwie 4. Najwięcej było ich w dystrykcie galicyjskim – 32. Z obowiązku zamieszkania na terenie gett zwolnieli byli tylko Żydzi „zatrudnieni w zakładach gospodarki wojskowej i zbrojeniowej, a umieszczeni w zamkniętych obozach".

Wznowienie wysiedleń z okręgu białostockiego

Akcje wysiedleńcze z jesieni 1942 r. ominęły jedynie Białystok oraz getta w Jasionówce i Prużanie. Przy życiu pozostali również Żydzi z dużego getta w Grodnie, część mieszkańców Krynek i Sokółki, a także Żydzi deportowani do „obozu zbiorczego" w Zambrowie. Ten stan zawieszenia skończył się wraz z odblokowaniem ruchu kolejowego. 25 stycznia ponad 2 tys. Żydów z Jasionówki i okolicy wywieziono do Treblinki. Dwa dni później rozpoczęto wywózkę do Auschwitz 12 tys. Żydów zamkniętych w getcie w Prużanie. Równocześnie opróżniano duże getto w Grodnie, w którym przetrwało ponad 16 tys. mieszkańców. Dowodził szef miejscowego Gestapo. Żydów gromadzono w budynku synagogi i stamtąd odprowadzano na dworzec. Do końca stycznia wywieziono 10 tys. Akcja zakończyła się 14 lutego, kiedy to większość mieszkańców wywieziono do Treblinki, a ponad tysiąc „zdolnych do pracy" do getta w Białymstoku.

[66] Arad, *Belzec, Sobibor, Treblinka*…, s. 396–397 (tabela 4).

Pod koniec grudnia 1942 r. zapadł wyrok na getto białostockie. Na miejscu pojawił się podwładny Eichmanna Rolf Günther, by nadzorować deportacje. Wywózki rozpoczęły się 5 lutego i trwały przez tydzień. Policja Bezpieczeństwa wymordowała na miejscu setki osób, około 10 tys. wywieziono pięcioma transportami. Dwa odjechały do Auschwitz, pozostałe do Treblinki[67]. Wówczas jednak akcję wysiedleńczą wstrzymano. W getcie pozostawiono około 30 tys. mieszkańców, w większości zatrudnionych w niemieckich przedsiębiorstwach. Sytuacja na kilka miesięcy względnie się unormowała. Getto białostockie było ostatnim miejscem w okręgu, gdzie Żydzi mogli przebywać „legalnie". Podobnie jak na innych terenach, setki Żydów uciekło czy to w przededniu likwidacji gett, czy w ich trakcie, próbując ukrywać się w okolicznych lasach, z nadzieją na pomoc istniejącej na tym obszarze partyzantki.

Zagłada gett szczątkowych w dystrykcie radomskim

5 i 6 stycznia wywieziono Żydów z Radomska (4 tys.) i Ujazdu (2 tys.). W kolejnym getcie, w Sandomierzu, zebrało się około 6 tys. Żydów, uciekinierów z okolicznych miejscowości, którzy powychodzili z lasów i kryjówek. 10 stycznia Żydów z Sandomierza wygnano na stację kolejową. Trzy dni później do Treblinki wywieziono również mieszkańców Szydłowca (5 tys. osób). Niewielką liczbę Żydów skierowano do obozów pracy.

Przy życiu pozostawiono tymczasem wielu Żydów osadzonych w obozach pracy na terenie dawnych gett. W Radomiu cały czas przebywało około 3 tys. Żydów. Część pracowała w fabryce broni, reszta w znajdujących się w obrębie obozu warsztatach. W Częstochowie pozostało oficjalnie 5 tys. Żydów, później ich liczba się zwiększyła, gdyż do miasta powróciło wielu uciekinierów. Byli zatrudnieni w czterech przedsiębiorstwach należących do koncernu HASAG. Kolejnych kilka tysięcy pracowało w Piotrkowie, Ostrowcu Świętokrzyskim, Kielcach i Tomaszowie. Ponadto w obozach pracy przebywało kilkanaście tysięcy Żydów.

Getto warszawskie

W poniedziałek 18 stycznia siły niemieckie wkroczyły do getta warszawskiego celem wywiezienia Żydów nieposiadających dokumentów o zatrudnieniu. Tym razem jednak większość mieszkańców ukryła się, a kilka oddziałów Żydowskiej Organizacji Bojowej podjęło beznadziejną walkę. Bojowcy ponieśli w tych starciach duże straty, lecz panowało poczucie zwycięstwa, gdyż deportacja została przerwana. Akcja trwała cztery dni. Po wywiezieniu 5 tys. dalszych działań zaprzestano. 19 kwietnia Niemcy ponownie wkroczyli do getta. Żydzi byli już przygotowani i stawili zbrojny opór. Oddziałami ŻOB dowodził Mordechaj Anielewicz, a Żydowskiego Związku Wojskowego Paweł Frenkel i Leon Rodal. Rozpoczęły się walki, które trwały wiele dni. Nie mogąc załamać oporu

[67] Sara Bender, *„Akcja Reinhardt" w okręgu białostockim* [w:] *Akcja Reinhardt…*, s. 214.

ani zmusić mieszkańców do opuszczenia przygotowanych wcześniej bunkrów i schronów, na rozkaz dowodzącego oddziałami SS Jürgena Stroopa podpalono getto. Żydów mordowano na miejscu, wywożono do Treblinki i obozów pracy na Lubelszczyźnie. 16 maja Niemcy na znak ostatecznego zdławienia powstania wysadzili Wielką Synagogę na Tłomackiem[68].

Lubelszczyzna

Na Lubelszczyźnie powstało sześć gett szczątkowych: w Międzyrzecu Podlaskim, Łukowie, Włodawie, Izbicy, Piaskach i Końskowoli. Tak jak w innych częściach GG dawały one złudną nadzieję uciekinierom, którzy rozproszyli się podczas akcji likwidacyjnych, a teraz nie byli w stanie przetrwać w nieprzyjaznym środowisku. Tylko niektórzy znaleźli bezpieczne schronienie u miejscowej ludności chrześcijańskiej lub byli w stanie utworzyć uzbrojone grupy przetrwania. Lokalne władze zachęcały do powrotu, obiecując zaprzestanie prześladowań. Dało to skutek na przykład w Izbicy – do opustoszałego miasteczka powróciło kilkuset zdesperowanych uciekinierów. 28 kwietnia do Izbicy przybyli żandarmi i hiwisi. Rozpoczęło się wyłapywanie Żydów. Dwa dni później do Sobiboru deportowano ostatnich Żydów z Włodawy. Było ich około 2 tys. Do Sobiboru trafiali też w tym okresie więźniowie z niewielkich obozów pracy istniejących w okolicy. Z kolei kilka tysięcy Żydów, którzy przetrwali wcześniejsze akcje w Łukowie i Międzyrzecu Podlaskim, wysłano na początku maja do obozu koncentracyjnego na Majdanku. W drugim z dawnych gett tranzytowych, w Piaskach, po ostatniej akcji wysiedleńczej pozostawiono przy życiu 300 Żydów skoszarowanych w niewielkim obozie pracy. Po kilku miesiącach zostali przeniesieni do obozu pracy w Trawnikach.

W tym samym czasie, kiedy przywożono na Majdanek Żydów z ostatnich gett Lubelszczyzny, zaczęły tam napływać transporty z getta warszawskiego. Byli wśród nich zarówno cywile wyciągani z bunkrów, jak i bojowcy.

Obozy pracy w Poniatowej, Trawnikach i Budzyniu

W kwietniu i maju 1943 r. tysiące Żydów znalazło się w obozach pracy w Poniatowej i Trawnikach. Obóz w Poniatowej, leżącej 36 km na zachód od Lublina, powstał na terenie niedokończonych zabudowań fabrycznych wzniesionych pod koniec lat trzydziestych. Od połowy lutego do połowy kwietnia 1943 r. przewieziono do Poniatowej około 3 tys. Żydów z getta warszawskiego. Ostatecznie trafiło ich tam ponad 16 tys., głównie pracowników szopu Többensa. Kompleksu obozowego pilnowało SS dowodzone przez obersturmführera SS Gottlieba Heringa, wcześniej komendanta obozu zagłady w Bełżcu. Wraz z nim służyło tam kilkunastu esesmanów i oddział hiwisów. Większość Żydów pracowała pod

[68] Więcej na temat walk zob. Israel Gutman, *Walka bez cienia nadziei. Powstanie w getcie warszawskim*, tłum. Marcin Stopa, Warszawa: Rytm, 1998.

nadzorem niemieckich pracowników cywilnych w warsztatach krawieckich realizujących ogromne zamówienia wojskowe. Pozostali wykonywali prace dla SS. Warunki życia były początkowo znośne. Więźniowie mieszkali w osiedlu przyfabrycznym i barakach.

Podobne warunki panowały w obozie pracy w Trawnikach zlokalizowanym na terenie przedwojennej cukrowni, nieopodal obozu szkoleniowego SS. Przed przybyciem transportów z Warszawy pracowali tam Żydzi z okolicznych gett oraz ci, którzy zostali wyselekcjonowani spośród przybywających na Lubelszczyznę zagranicznych transportów. Wiosną 1943 r. trafiło tam około 1500 osób z getta warszawskiego. Potem, już w okresie powstania, przywieziono kolejne tysiące, głównie pracowników firmy Fritza Schultza. W połowie sierpnia przebywało w Trawnikach 6350 Żydów, w tym 3000 mężczyzn, 2950 kobiet oraz 400 dzieci i młodzieży. Nominalnym komendantem obozu w Trawnikach był Karl Streibel, faktycznym oberscharführer SS Franz Bartetzko, kierujący wcześniej innymi obozami pracy podlegającymi lubelskiemu SS.

Najgorsze warunki panowały w trzecim obozie, do którego skierowano Żydów z warszawskiego getta, w Budzyniu nieopodal Kraśnika[69]. Obóz ten powstał latem 1942 r., z zamiarem uruchomienia produkcji na rzecz koncernu lotniczego Heinkla. Osadzono tam najpierw kilkuset Żydów jeńców wojennych z kampanii wrześniowej, a później wyselekcjonowane grupy mężczyzn z likwidowanych gett i więźniów niewielkich obozów pracy. Liczebność więźniów, pilnowanych przez załogę złożoną z esesmanów i hiwisów pod komendą sadystycznego unterscharführera SS Reinholda Feixa, który wcześniej był członkiem załogi obozu zagłady w Bełżcu, nie przekraczała 3 tys.

Ostatnie dni getta w Krakowie i obóz pracy w Płaszowie

Akcje wysiedleńcze do obozu zagłady w Bełżcu z 1942 r. przetrwały nieliczne skupiska żydowskie w dystrykcie krakowskim. W podzielonym na dwa sektory krakowskim getcie pozostało około 10 tys. mieszkańców. Ostatni akt tragedii getta rozegrał się 13 marca. W godzinach rannych oba getta zostały otoczone szczelnym policyjnym kordonem. Akcją dowodził sturmbannführer SS Wilhelm Haase, szef sztabu krakowskiego dowódcy SS i policji. Cały czas podejmowano próby ucieczki, w tym celu wykorzystywano również kanały. Przystąpiono do metodycznego przeczesywania getta i rabunku. Ujętych natychmiast mordowano. Następnego dnia rozpoczęła się orgia mordu. Mężczyzn oddzielano od kobiet, po czym odprowadzano ich grupami na rozstrzelanie. Zabijano dzieci i chorych, tropiono tych, którzy próbowali się schronić na strychach i w piwnicach. Tylko kilkadziesiąt osób trafiło do Płaszowa. Tych, którzy przeżyli dokonaną przez Niemców masakrę, wywieziono do obozu Auschwitz-Birkenau i natychmiast

[69] Zob. Wojciech Lenarczyk, *Obóz pracy przymusowej w Budzyniu (1942–1944)* [w:] *Erntefest…*, s. 261–286.

uśmiercono. Pozostawiono przy życiu jedynie 484 mężczyzn i 24 kobiety[70]. Ciała zamordowanych zakopywano w masowych grobach. Były to najbardziej krwawe dni w dziejach Żydów krakowskich. Przez następne tygodnie przeczesywano teren getta i „zabezpieczano" dobytek pozostawiony przez ofiary[71].

Liczba więźniów obozu w Płaszowie wzrosła do ponad 10 tys. Żydzi z najwyższym trudem adaptowali się do nowych, ekstremalnych warunków. Rządy Amona Götha były od początku pasmem nieustannego terroru. Wielu mordów dokonał sam Göth. W obozie mordowano też Żydów ukrywających się na terenie Krakowa, których przywożono na egzekucję z więzień Gestapo. Göthowi podlegały żydowskie obozy pracy w Płaszowie, Prokocimiu i Bieżanowie (znane jako Julagi I, II, III), tworzone od wiosny do jesieni 1942 r., gdzie osadzano wyselekcjonowanych do pracy Żydów z okolicznych gett.

Ostatnie getta w dystrykcie krakowskim, w Bochni, Tarnowie, Rzeszowie, Przemyślu, dotrwały do pierwszych dni września 1943 r. Przebywało w nich jeszcze około 20 tys. Żydów zatrudnionych w warsztatach i do różnych prac. Wszędzie zrealizowano ten sam makabryczny scenariusz. Po otoczeniu gett przez jednostki policyjne „zdolnych do pracy" wywożono do Płaszowa i mniejszych obozów, między innymi w Szebniach koło Jasła, a pozostałych kierowano do Auschwitz lub bestialsko mordowano na miejscu.

Zakończenie eksterminacji w dystrykcie Galicja

Pierwsza akcja wysiedleńcza po Nowym Roku rozpoczęła się 5 stycznia we Lwowie, gdzie znajdowało się 24 tys. Żydów. W ciągu trzech dni zamordowano około 8 tys., 2 tys. zaś wywieziono do Sobiboru, gdyż obóz w Bełżcu był już zamknięty. Równocześnie z akcją we Lwowie zlikwidowano 6-tysięczną społeczność żydowską w Lubaczowie, ostatnim getcie w powiecie Rawa Ruska. Część trafiła do Sobiboru, ale wielu udało się uciec. Później przyszła kolej na następne miejscowości. Większość Żydów zabijano teraz w miejscu ich zamieszkania. Do kolejnej serii egzekucji, która pochłonęła kilkanaście tysięcy Żydów, doszło na przełomie kwietnia i maja. Ostatnia fala mordów rozpoczęła się pod koniec maja, a decyzja ta miała związek z powstaniem w getcie warszawskim. Mordów dokonano najpierw w Samborze, a następnie w powiatach Kamionka Strumiłowa (getta w Busku i Sokalu) i Złoczów (Przemyślany i Brody). Potem zlikwidowano następne getta, m.in. w Drohobyczu i Stryju. Od 1 czerwca policja niemiecka i formacje pomocnicze zaczęły likwidować getto we Lwowie, w którym przebywało około 15 tys. Żydów, w tym wielu nielegalnie. Mniejszość uznaną za „zdolnych do pracy" zostawiono w obozie janowskim. Pozostałych rozstrze-

[70] Danuta Czech, *Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz*, Oświęcim-Brzezinka: Wydawnictwo Państwowego Muzeum, 1992, s. 370.

[71] Więcej na ten temat zob. Andrea Löw, Marcus [Markus] Roth, *Krakowscy Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945*, tłum. Ewa Kowynia, Kraków: Universitas, 2014, s. 190–195; Rączy, *Zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim*, s. 284–285.

liwano albo wywożono. Jako ostatnie zlikwidowano getto w Czortkowie. Resztkę jego mieszkańców albo zabito, albo przeniesiono do obozów pracy. Od rozpoczęcia akcji Reinhardt" „do 27 czerwca 1943 wysiedlono ogółem 434 329 Żydów"[72]. W 21 obozach pracy na terenie dystryktu znajdowało się jeszcze 21 156 Żydów. Obozy te miały być „na bieżąco redukowane".

Zamknięcie obozu w Bełżcu

W styczniu 1943 r. w obozie zagłady w Bełżcu nie wznowiono już akcji eksterminacyjnej. Pierwszy obóz akcji „Reinhardt" spełnił swoje zadanie, stając się miejscem kaźni dla większości Żydów z dystryktów krakowskiego, lubelskiego i galicyjskiego. Nie wiadomo, co zadecydowało o zaprzestaniu w tym miejscu masowego mordu. Być może stało się tak z powodu braku miejsca na kolejne masowe groby. Już wiosną 1942 r. Himmler wydał rozkaz palenia ciał ofiar zamordowanych przez Einsatzgruppen. Operacji tej nadano kryptonim „Sonderkommando 1005", a dowodził nią standartenführer SS Paul Blobel (1894–1951). We wszystkich obozach akcji „Reinhardt" ciała ofiar należało wydobyć z masowych grobów i spalić. Tę przerażającą pracę musieli wykonywać przetrzymywani w obozach więźniowie. Do Bełżca ściągnięto koparki i inny sprzęt. Stosy, na których układano zwłoki, płonęły dzień i noc przez wiele tygodni, a odór śmierci roznosił się w promieniu wielu kilometrów. Kości ofiar mielono przy użyciu specjalnych młynków. Te makabryczne prace zakończono wiosną 1943 r.

Po zatarciu śladów zbrodni rozpoczęła się systematyczna likwidacja infrastruktury obozowej. Budynki po kolei rozbierano, niektóre baraki przetransportowano na Majdanek i do Trawnik. Więźniów przewieziono do Sobiboru, gdzie natychmiast zostali zamordowani. Przeżył tylko Chaim Hirszman, który wyskoczył z transportu. Na terenie obozu zaczęto sadzić drzewa. Powstało tam „gospodarstwo rolne", na którym osadzono jednego z wartowników z rodziną z zadaniem doglądania terenu i odstraszania potencjalnych kopaczy[73].

Deportacje Żydów spoza GG do Sobiboru i Treblinki

2 marca 1943 r. przybył do Sobiboru pierwszy transport Żydów z okupowanej Holandii. Powodem skierowania wiosną 1943 r. części transportów do Sobiboru była najprawdopodobniej trwająca przebudowa komór gazowych w KL Auschwitz-Birkenau. Z niektórych transportów wybierano więźniów „przydatnych do pracy"; osadzano ich na Majdanku i w obozach pracy. Większość odprowadzano do komór gazowych. Ostatni, 19. transport holenderski przybył do Sobiboru 20 lipca. Łącznie trafiło tam 34 313 Żydów spośród prawie 100 tys. ofiar Zagłady w Holandii. Tylko niewielka część z nich została wyselekcjonowana do pracy przymusowej.[74]. W okresie od 4 do 25 marca do Sobiboru przysłano czte-

[72] Katzmann, *Rozwiązanie kwestii żydowskiej w dystrykcie Galicja*, s. 39.

[73] Rozgrzebywanie terenu obozu trwało jeszcze przez wiele lat po wojnie.

[74] Szczegółowe informacje na temat transportów: Schelvis, *Sobibor…*, s. 198–208.

ry transporty z obozu przejściowego w Drancy pod Paryżem. W każdym znajdowało się około tysiąca Żydów. Wszystkie ofiary z Holandii i Francji znane są z nazwiska, zachowały się bowiem listy transportowe.

Kolejne transporty ofiar z zagranicy napływały również do Treblinki. Na przełomie marca i kwietnia 1943 r. przywieziono tam Żydów greckich i jugosłowiańskich mieszkających na obszarach przyłączonych w 1941 r. do Bułgarii. Śmierć w komorach gazowych znalazło 4215 osób. Żydów macedońskich (z miast Skopje, Bitola, Strip) skoncentrowano w Skopje, po czym w trzech transportach wysłano do Treblinki. Do Treblinki dotarł też transport z największego skupiska żydowskiego w niemieckiej strefie okupacyjnej w Grecji, Salonik. W połowie marca 1943 r. rozpoczęły się tam obławy i deportacje. W ciągu niespełna dwóch miesięcy wywieziono 46 tys. Żydów, głównie do Auschwitz-Birkenau[75]. Jak wynika z dokumentów kolejowych, przynajmniej jeden transport, liczący 2800 ofiar, wysłano do Treblinki[76].

Konspiracja i bunt w Treblince

W obozie zagłady w Treblince mimo koszmarnych warunków wśród więźniów z inicjatywy dr. Juliana Chorążyckiego (1885–1943) zawiązała się organizacja konspiracyjna. Opracowano plan zniszczenia komór, zabicia esesmanów oraz strażników i ucieczki. Do jego realizacji potrzebna była przede wszystkim broń, którą można było albo kupić na zewnątrz obozu, albo zdobyć na Niemcach i Ukraińcach po ich zabiciu. Chorążycki został złapany i zabity (według innych wersji – popełnił samobójstwo). Nie przerwało to przygotowań do buntu. Przywódcą konspiratorów został 30-letni Zoltan Bloch. Po jego przeniesieniu do części eksterminacyjnej na czele stanął inżynier Marceli Galewski, pełniący funkcję „starszego obozu"[77]. Datę wystąpienia wielokrotnie odkładano, wreszcie ustalono ją na poniedziałek 2 sierpnia. Więźniom udało się niepostrzeżenie wynieść z magazynu kilka karabinów i pistoletów oraz granaty. Niespodziewany incydent zmusił spiskowców do przyspieszenia akcji. Nie udało się zlikwidować stanowisk ogniowych na wieżach strażniczych ani opanować obozu. Podpalono niektóre zabudowania, lecz komór gazowych nie udało się zniszczyć. Wielu więźniów podczas bezładnej ucieczki zostało zastrzelonych. W walce i podczas ucieczki zginęli wszyscy inicjatorzy buntu. Galewski był widziany poza terenem obozu, Bloch zginął wcześniej, ostrzeliwując się prześladowcom. Ci, których nie schwytano i zabito w ciągu pierwszego dnia, uciekali w niewielkich grupach lub pojedynczo, a potem z różnym skutkiem próbowali przetrwać w okolicy. Do końca wojny przeżyło blisko 70 uciekinierów[78].

[75] Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich*, t. 2, s. 861–870.

[76] Arad, *Belzec, Sobibor, Treblinka*…, s. 146.

[77] Richard Glazar, *Stacja Treblinka*, tłum. Ewa Czerniakowska, Warszawa: Ośrodek Karta, Dom Spotkań z Historią, 2011, s. 86–87. Galewski pochodził z Nowego Dworu lub z Łodzi.

[78] Samuel Willenberg i Jankiel Wiernik – którego wspomnienia „Rok w Treblince" zostały wydane w 1944 r. w konspiracji – wzięli udział w powstaniu warszawskim. Wiernik zmarł

KOŃCOWA FAZA AKCJI „REINHARDT”

Zagłada getta w Białymstoku

Latem 1943 r. w białostockim getcie pozostawało ponad 30 tys. mieszkańców, zatrudnionych w większości w zakładach i warsztatach pracujących na potrzeby niemieckie. Działająca tam dobrze zorganizowana konspiracja, złożona z przedstawicieli wszystkich nurtów politycznych, od komunistów do syjonistów rewizjonistów, przygotowywała się do likwidacji getta. Na jej czele od czerwca 1943 r. stał współzałożyciel ŻOB w Warszawie, członek Droru Mordechaj Tenenbaum (1916–1943). Dyskutowano, czy konspiratorzy mają opuścić getto, czy też pozostać na miejscu i podjąć walkę. Zwyciężyła druga opcja, choć kilka grup młodzieży przedostało się w pobliskie lasy i przystąpiło do działalności partyzanckiej. Przewodniczący Judenratu Efraim Barasz popierał plan samoobrony.

W nocy z 15 na 16 sierpnia getto zostało otoczone szczelnym pierścieniem SS, złożonym z miejscowych sił policyjnych wzmocnionych funkcjonariuszami 26 Batalionu Policji, 34 Policyjnego Pułku Strzelców i sformowanego z Białorusinów batalionu policyjnego. Nie przygotowano też zawczasu schronów i kryjówek. Tenenbaum zakładał, że w obliczu niebezpieczeństwa część mieszkańców przyłączy się do walki i z ich pomocą uda się wydostać poza kordon. Nadzieje te jednak okazały się płonne. Rozpoczęte o 9.30 przy ul. Smolnej na granicy getta działania organizacji bojowej z powodu wyczerpania amunicji zakończyły się niepowodzeniem. Niewielkie starcia trwały jeszcze przez kilka dni. 20 sierpnia Tenenbaum i jego zastępca Moszkowicz popełnili samobójstwo. Dwa dni wcześniej rozpoczęto wywózkę mieszkańców getta do Treblinki i na Lubelszczyznę. Specjalne brygady przeczesywały getto w poszukiwaniu uciekinierów, których następnie wywożono partiami za miasto i rozstrzeliwano. Na miejscu pozostało przez pewien czas około tysiąca Żydów, którzy mieli się zająć „pracami porządkowymi”. Wkrótce i oni zostali wywiezieni. W połowie września okręg białostocki stał się oficjalnie *judenrein*[79].

Ostatnie transporty i bunt w Sobiborze

Latem 1943 r. w Sobiborze przebywało około 600 więźniów, w tym 150 kobiet. Przeważali wśród nich Żydzi polscy. Byli oni zatrudnieni przy przyjmowaniu transportów, sortowaniu rzeczy po zamordowanych, pracach porządkowych, obsłudze załogi, robotach budowlanych i leśnych. Kilkudziesięciu rzemieślników pracowało w warsztatach: szewskim, krawieckim, stolarskim, kowalskim i jubilerskim. Najcięższy był los kilkudziesięciu więźniów Sonderkommando,

w 1972 r. w Izraelu. Willenberg wyjechał z Polski w 1946 r., do śmierci w 2015 r. mieszkał w Izraelu. Jechiel Rajchman po wojnie wyjechał do Urugwaju. Uratowało się też dwóch czeskich Żydów, Richard Glazar i Karl Unger.

[79] Bender, *„Akcja Reinhardt” w okręgu białostockim*, s. 214–215; Stoll, *Deportacja Żydów z Okręgu Białystok do obozu zagłady w Treblince* [w:] *Co wiemy o Treblince?…*, s. 136–139.

zamkniętych w odizolowanej strefie śmierci. Ostatnie transporty, w połowie września, skierowano do Sobiboru z Lidy, Mińska i Wilna.

14 października wybuchł bunt, kierowany przez Aleksandra Peczerskiego, który wraz z żołnierzami Armii Czerwonej trafił do Sobiboru w jednym z transportów z obozu w Mińsku. Esesmanów zwabiano kolejno pod różnymi pretekstami w ustronne miejsca i po cichu eliminowano. Przecięto kable telefoniczne i odcięto prąd. Później jednak sytuacja się skomplikowała. Gdy kolumna więźniów ruszyła w kierunku bramy, rozpoczęła się bezładna strzelanina. Wachmani otworzyli ogień z wież strażniczych. W zapadających ciemnościach 350 więźniom udało się wydostać spod ostrzału. Przybyłe na miejsce po kilku godzinach siły policyjne z Chełma spacyfikowały resztki oporu. Okazało się, że straty niemieckie były bardzo poważne: zabito 11 esesmanów i kilku wachmanów. Ruszył pościg złożony z policjantów i żandarmów, wzmocniony oddziałami Wehrmachtu. W ciągu kilku dni zabito około 100 uciekinierów, dziesiątki kolejnych wyłapywano później w lasach i przygodnych kryjówkach. Ośmioosobowa grupa Peczerskiego, zabierając z sobą większość broni, przekroczyła Bug i dołączyła do sowieckiego oddziału partyzanckiego[80]. Pozostali się rozproszyli. Do końca wojny dotrwało 47 byłych więźniów.

Operacja „Erntefest"

Himmler wykorzystał bunt w Sobiborze jako pretekst do zakończenia eksterminacji i rozkazał wymordowanie wszystkich więźniów przebywających na Majdanku i w obozach pracy na Lubelszczyźnie. Decyzja Himmlera w kontekście ekonomicznym była całkowicie nieracjonalna. Należące do SS zakłady Osti (Ostindustrie GmbH) w Lublinie, Poniatowej i Trawnikach otrzymały ogromne zlecenia, m.in. dla armii. Rozkaz Himmlera mieli wykonać Krüger i nowy dowódca SS i policji w Lublinie Jakob Sporrenberg, który zastąpił przeniesionego do Triestu Globocnika. Operacji nadano kryptonim „Erntefest" (Dożynki). Do wykonania tego przerażającego zadania zmobilizowano ogromne siły, liczące około 2 tys. funkcjonariuszy z placówek Policji Bezpieczeństwa i oddziałów Waffen SS, których pośpiesznie ściągnięto do Lublina, część nawet spoza GG. W akcji brały udział I Batalion 22 Pułku Policji SS, 25 Pułk Policji SS, I Zmotoryzowany Batalion Żandarmerii, III Oddział Policji Konnej oraz kilku esesmanów z załogi obozu Auschwitz.

3 listopada 1943 r. we wczesnych godzinach rannych oddziały Waffen SS i policji w pełnym uzbrojeniu otoczyły podwójnym kordonem obóz pracy w Trawnikach. Kompletnie zaskoczonych więźniów prowadzono grupami do wykopanych kilka dni wcześniej ogromnych rowów i mordowano strzałami z broni

[80] Na temat powstania istnieje bogata literatura wspomnieniowa. Jeszcze w czasie trwania wojny Aleksander Peczerski został skierowany do batalionu karnego. Później składał zeznania przed komisją badającą zbrodnie nazistowskie. Opublikował wspomnienia zatytułowane *Powstanie w Sobiborze*, tłum. Anna Kubiak, „Biuletyn ŻIH" 1952, nr 1 (3). Jedna z kolejnych wersji: *Szturm w nieśmiertelność. Wspomnienia*, tłum. Jan Gondowicz, Warszawa: ŻIH, 2013.

maszynowej. Niewielkie komanda egzekucyjne złożone z funkcjonariszy Policji Bezpieczeństwa zmieniały się co godzinę. Całkowicie zaskoczony został też niemiecki personel firmy Schultza. Przebywający na terenie obozu szkoleniowego SS hiwisi nie wzięli udziału w masakrze. W ciągu kilku godzin zginęli wszyscy więźniowie z Trawnik oraz doprowadzeni tam Żydzi z pobliskiej Dorohuczy, w sumie około 10 tys. osób. W trakcie egzekucji emitowano marszową muzykę z rozstawionych wcześniej głośników.

W tym samym czasie trwała masakra w Lublinie. Na Majdanek doprowadzano kolejno pod silną strażą więźniów z obozów rozlokowanych w mieście: jeńców wojennych pochodzenia żydowskiego z obozu przy ul. Lipowej, kobiety z obozu na Flugplatzu i robotników skoszarowanych na placówkach. Również tam ogromne rowy zostały wykopane już wcześniej. Ofiary szły przez gęsty szpaler posterunków na miejsce egzekucji, gdzie rozstawiono liczące po kilku oprawców komanda. W ich skład wchodzili funkcjonariusze Policji Bezpieczeństwa ze Lwowa[81] i z Zamościa. W egzekucji brał też czynny udział nadzorca krematorium na Majdanku. Tam również puszczano muzykę z głośników. Potem przyszła kolej na żydowskich więźniów Majdanka. Polscy więźniowie zostali zamknięci w barakach i nie widzieli przebiegu egzekucji. W sumie do wieczora zamordowano na Majdanku 18 tys. mężczyzn i kobiet. Później przez wiele dni wyszukiwano ostatnich ukrywających się na terenie obozu Żydów i ich mordowano.

Następnego dnia, również przy dźwiękach szlagierów dobiegających z głośników, rozstrzelano wszystkich więźniów z obozu pracy w Poniatowej. Niespodziewający się niczego Żydzi zostali zagnani na plac apelowy. Tam kazano im zostawić przedmioty wartościowe i ubrania. Teren został otoczony przez oddziały egzekucyjne przybyłe z Lublina i Trawnik. Kilkuset więźniów zabarykadowało się w jednym z baraków. Esesmani barak ten podpalili. W ciągu dziesięciu godzin zamordowano 15 tys. Żydów. Łącznie w ciągu dwóch dni zamordowano około 42 tys. żydowskich więźniów. Zginęli wówczas również więźniowie kilku niewielkich obozów pracy zlokalizowanych w dystrykcie lubelskim. Dużą część ofiar akcji stanowili mieszkańcy getta warszawskiego deportowani na Lubelszczyznę wiosną 1943 r. Operacja „Erntefest", mimo że nie brali w niej udziału ludzie Globocnika, stanowiła dopełnienie akcji „Reinhardt". Była to największa jednorazowa egzekucja przeprowadzona w okresie drugiej wojny światowej. Liczba ofiar „Dożynek" przewyższała liczbę zamordowanych w Babim Jarze pod Kijowem we wrześniu 1941 r.

Likwidacja obozów pracy w dystryktach krakowskim i galicyjskim

3 listopada oddziały SS otoczyły obóz w Szebniach. Kilkuset więźniów zostało rozstrzelanych, ponad 4200 wywieziono do Auschwitz-Birkenau, gdzie 2900 zagazowano. Kilkanaście dni później przyszła kolej na Julagi I, II i III w Płaszowie,

[81] Zob. Jochen Böhler, *Totentanz. Niemieckie śledztwa w sprawie „Erntefest"* [w:] *Erntefest…*, s. 343–344.

Prokocimiu i Bieżanowie. Rozstrzelano około 200 więźniów. Reszta pognana została do Płaszowa, skąd przetransportowano ich do obozów pracy w dystrykcie radomskim. Kobiety skierowano do Skarżyska-Kamiennej, Kielc, Pionek, a mężczyzn do zakładów w Częstochowie[82]. W połowie grudnia aresztowano i rozstrzelano policjantów żydowskich z getta krakowskiego, których pozostawiono przy życiu po likwidacji getta.

Likwidowano też ostatnie obozy pracy dla Żydów w dystrykcie Galicja, w tym największy z nich – przy ul. Janowskiej we Lwowie. Przebywało w nim jeszcze około 7 tys. więźniów, w większości zatrudnionych w warsztatach DAW (Deutsche Ausrüstungswerke, Niemieckie Zakłady Zaopatrzenia Wojskowego). 19 listopada wczesnym rankiem obóz został otoczony policyjnym kordonem. Rozpoczęło się strzelanie do tłumu. Mimo podjęcia rozpaczliwych prób oporu większość Żydów została wyprowadzona z obozu i rozstrzelana. Tego samego dnia wymordowano również członków Sonderkommando, zwanego brygadą śmierci, którzy pracowali przy usuwaniu śladów masowych egzekucji przeprowadzanych we Lwowie. Podjęto próbę oporu, lecz tylko nielicznym udało się uciec. Później w obozie osadzano ukrywających się na terenie miasta Żydów. Ostatnich stu więźniów wywieziono do obozu w Płaszowie niedługo przed wkroczeniem do Krakowa Armii Czerwonej[83].

Zacieranie śladów zbrodni w Treblince i Sobiborze

We wszystkich miejscach, w których przeprowadzono masowy mord o kryptonimie „Erntefest", przystąpiono do usuwania śladów zbrodni. Przez kilka tygodni specjalne komanda złożone z Żydów przywiezionych z innych miejsc paliły zwłoki ofiar w Trawnikach i Poniatowej. Później i oni zostali zabici. Podobnie działo się już wcześniej w obozach zagłady akcji „Reinhardt". Rozbiórka infrastruktury w Treblince i wywożenie materiałów rozpoczęły się zaraz po wymordowaniu ofiar ostatnich transportów przybyłych z Białegostoku. Pracami kierował Kurt Franz, który zastąpił Stangla na stanowisku komendanta. Na terenie obozu zbudowano gospodarstwo rolne, a wokół posadzono las. W gospodarstwie osadzono byłego członka załogi Oswalda Strebla, wraz z rodziną[84]. Analogiczną procedurę przeprowadzono w Sobiborze. Po wymordowaniu wszystkich więźniów, którzy pozostawali na miejscu po buncie i ucieczce, obóz przez pewien czas pozostał opuszczony. Rozbiórka komór gazowych i wszystkich instalacji, baraków, zacieranie śladów i transfer materiałów trwały do końca 1943 r. Po zakończeniu tych prac esesman Wagner i hiwisi rozstrzelali Żydów, a ich ciała spalono. Tam również powstało gospodarstwo, w którym osiedlono

[82] Ryszard Kotarba, *Niemiecki obóz w Płaszowie 1942–1945*, Warszawa–Kraków: IPN, 2009, s. 55–58.

[83] Zob. Eliyahu Jones, *Żydzi Lwowa w okresie okupacji 1939–1945*, tłum. z j. rosyjskiego Wiesława Promińska, Łódź: Oficyna Biblioflów, 1999, s. 173–174.

[84] Ząbecki, *Wspomnienia dawne i nowe*, s. 99.

jednego z dawnych wartowników, i zasadzono las. Niemcy i niektórzy członkowie załogi wartowniczej dołączyli do oddziału Globocnika w Trieście. Podobnie jak w Bełżcu, na terenie Sobiboru i Treblinki ziemia od razu zaczęła być rozkopywana przez miejscową ludność[85].

BILANS AKCJI „REINHARDT”

Grabież mienia

W trakcie eksterminacji polskich Żydów dokonano rabunku mienia na wielką skalę, co stanowiło integralną część akcji „Reinhardt”. Odbywał się on zarówno podczas akcji eksterminacyjnych w gettach i po ich zakończeniu, jak i w obozach zagłady.

Ostateczne rozliczenie Globocnik przedłożył Himmlerowi 5 stycznia 1944 r. W jego ocenie wysiedlenie, z wyjątkiem Warszawy, „gdzie zastosowano błędne metody przy rozwiązaniu”, odbyło się z niewielką szkodą dla produkcji wojennej. Osobne sprawozdanie dotyczyło przejęcia gotówki i innych „nabytków”. Wynika z niego, że w okresie od 1 kwietnia 1942 do 15 grudnia 1943 r., po odliczeniu kosztów transportu Żydów do obozów zagłady i innych wydatków, uzyskano dochód w wysokości 73 852 080 RM w gotówce. Ponadto zebrano 2909,68 kg złota, 18 733,69 kg srebra i 15,14 kg platyny o łącznej wartości 8 973 651,60 RM oraz dewizy. Zestawienie zawiera wykaz banknotów z 48 krajów i złote monety z 34 krajów. Były wśród nich dolary amerykańskie (1 081 521,40), funty angielskie, ruble i franki francuskie, a nawet pesety urugwajskie i kolumbijskie (po 1) czy jeny japońskie (4). Ważną pozycję stanowiły kosztowności i inne wartościowe przedmioty, których wartość oszacowano na 43 662 450 RM. Do tego dochodziły materiały włókiennicze (1901 wagonów z odzieżą, bielizną, pierzem i szmatami) o wartości 26 mln RM. Łączna wartość tych zdobyczy wynosiła 178 745 960,59 RM. Globocnik zaznaczył, że zysk jest o wiele większy, gdyż za podstawę do szacowania wartości przedmiotów przyjmowano ceny minimalne. Znaczki pocztowe o szczególnej wartości przesłano do Głównego Urzędu Gospodarczo-Administracyjnego SS (WVHA), mydło, naczynia i żywność oddano na użytek obozów dla Żydów, sprzęty domowe w dobrym stanie oddano lub wypożyczono osadnikom niemieckim, urzędom i wojsku. Gorsze „ofiarowano miejscowej ludności za dobre wyniki zbiorów lub zniszczono”.

Mord dokonywany na Żydach był okazją do wszechogarniającej korupcji i deprawacji. Zestawienia te nie obejmują własności, którą zagrabili na własny rachunek członkowie sztabu akcji „Reihnardt”, obnoszący się z bogactwem zu-

[85] Na ten temat Martyna Rusiniak, *Obóz zagłady Treblinka II w pamięci społecznej*, Warszawa: Neriton, 2008, s. 29–33. Problem został nagłośniony przez publikację Jana Tomasza i Ireny Grossów pt. *Złote żniwa. Rzecz o tym, co się działo na obrzeżach zagłady Żydów*, Kraków: Znak, 2011.

pełnie otwarcie, esesmani biorący udział w akcjach wysiedleńczych, członkowie formacji policyjnych i jednostek pomocniczych, funkcjonariusze administracji cywilnej i zwykli Niemcy.

Liczba ofiar

W swoich sprawozdaniach Globocnik nie podał danych dotyczących realizacji „głównego celu”, jakim było wymordowanie Żydów na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Dokumentacja została prawie całkowicie zniszczona. Nie ulega jednak wątpliwości, że akcja „Reinhardt” to jeden z najbardziej przerażających mordów w historii ludzkości. W ciągu kilkunastu miesięcy Globocnik i jego ludzie wymordowali prawie wszystkich pozostających w ich władaniu Żydów. Na terenie GG nie pozostało ani jedno getto. Globocnik przechwalał się, co zapisano w powojennych zeznaniach jego współpracowników, że zamordował 2 mln ludzi.

Najwięcej ofiar pochłonął ośrodek zagłady w Treblince. Minimalna liczba ofiar wynosi 780–800 tys.[86] W Bełżcu zamordowano ponad 435 tys. W porównaniu z Bełżcem i Treblinką mniejszą liczbę ofiar pochłonął Sobibór. Wynikało to z kilkumiesięcznej przerwy w funkcjonowaniu z powodu remontu linii kolejowej. Niemniej przez kilka miesięcy 1942 r. zamordowano tam ponad 101 tys. ofiar. Przez wiele lat liczbę ofiar obozu zagłady w Sobiborze szacowano na 250 tys. Obecnie mówi się o 170–180 tys.[87]

Do liczby ofiar akcji „Reinhardt” należy doliczyć Żydów zmarłych i zamordowanych na terenie obozu koncentracyjnego na Majdanku. Tak jak w wypadku ośrodków zagłady liczba ofiar była przedmiotem licznych sporów i kontrowersji. Według najnowszych analiz przez Majdanek przeszło 74 tys. Żydów, z których w latach 1942–1944 do innych obozów wywieziono około 15 tys., 59 tys. zaś zamordowano. Liczba ta obejmuje również ofiary akcji „Erntefest” zamordowane podczas egzekucji na Majdanku, które doprowadzono z innych obozów na terenie Lublina[88].

Z szacunków tych wynika, że w ośrodkach zagłady akcji „Reinhardt” i w KL Lublin zamordowano około 1,5 mln Żydów. Większość ofiar pochodziła z obszaru Generalnego Gubernatorstwa. Kilkadziesiąt tysięcy polskich Żydów przywieziono z okręgu białostockiego i Komisariatu Rzeszy Wschód, by ich zamordować w Treblince i w Sobiborze. 135 tys. ofiar obozów akcji „Reinhardt” to ofiary

---

[86] Jacek Młynarczyk za minimalną przyjmuje liczbę 780 863 (*idem*, *Treblinka – obóz śmierci…*, s. 232). Szacunki innych autorów wahają sie od 750 do 900 tys.

[87] Schelvis podaje liczbę 170 tys. (*Sobibór. Bunt wobec wyroku*, wybór Marta Janczewska, red. Marek Bem, Warszawa: Ośrodek Karta i IPN, 2012, s. 198); Kuwałek szacuje liczbę ofiar na 170–183 tys. (*idem*, *Nowe ustalenia…*, s. 60).

[88] Tomasz Kranz, *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym na Majdanku*, Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku, 2007, s. 71–76 (podrozdział „Liczba ofiar wśród Żydów”).

przywiezione z zagranicy[89]. W Bełżcu i Treblince zamordowano też kilka tysięcy Romów i Sinti. Szacunki nie są jednak pewne.

Ofiarami akcji „Reinhardt” byli też Żydzi mordowani podczas towarzyszących wysiedleniom egzekucji, które stanowiły integralną część planu zagłady. Dziesiątki tysięcy Żydów uciekało z gett i dzielnic żydowskich i szukało ocalenia pośród ludności chrześcijańskiej. Większość z nich nie dotrwała do wyzwolenia.

ZAKOŃCZENIE

Akcja „Reinhardt” była jednym z najbardziej przerażających epizodów w historii XX w. Kilkanaście miesięcy wystarczyło, aby niemieccy i austriaccy kaci położyli ostateczny kres wielowiekowej historii i kulturze polskich Żydów.

Niemal każdy rynek polskich miast i miasteczek stawał się miejscem koncentracji deportowanych Żydów, niemal każda ulica polskich miast i miasteczek spłynęła wtedy krwią, niemal każda większa stacja kolejowa była miejscem załadunku jadących na śmierć. Akcja „Reinhardt” odbywała się więc przy odsłoniętej kurtynie, na oczach polskich współmieszkańców, niejednokrotnie przy ich współudziale, a także z ich korzyścią materialną, płynącą z „przejmowania” pozostawionego przez wywiezionych mienia. Skala tego systematycznie przeprowadzonego mordu jest niewyobrażalna. Właśnie dlatego należy wciąż podejmować wysiłki, aby jak najwierniej opisać mechanizm zbrodni oraz działania sprawców. Dziś – według badań przeprowadzonych w 2009 r. na zlecenie Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku – wiedza o tej hekatombie jest wciąż znikoma. Na Treblinkę, największy obóz akcji „Reinhardt”, jako miejsce zagłady wskazało 13,8 procent Polaków, na Sobibór 1,9 procent, na Bełżec 0,9 procent. Ta dramatyczna niewiedza i niepamięć po 75 latach od akcji „Reinhardt” domaga się wypełnienia. Tegoroczny numer rocznika „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” można potraktować jako apel o dalsze gruntowne studia nad tym tematem.

Dariusz Libionka, Jacek Leociak

[89] Arad, *Belzec, Sobibor, Treblinka…*, s. 149.